WYDANIE CD

Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV | WARSZAWA, NIEDZIELA, 13 LIPCA 1947 R. | Nr 190 (935)

PIĘKNO ZIEM ODZYSKANYCH

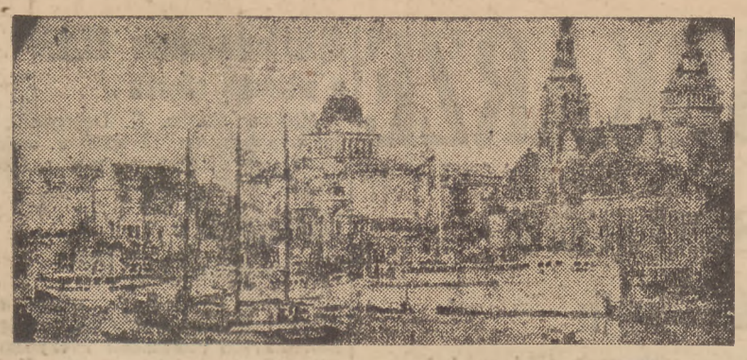

Szczecin. Widok od strony portu.

Masowe aresztowania antyfaszystów w Grecji

Dzięki obecności wojsk brytyjskich rząd reakcyjny doszedł do władzy

Depesza Świat. Fed. Zw. Zawod. do ONZ

LONDYN, 12.7 (PAP). — Grecka demokratyczna agencja prasowa podała do wiadomości, że rząd grecki w Atenach usiłuje prowokacjami i oszczerstwami uzasadnić terrorystyczną akcję, jaką prowadzi wobec organizacji lewicowych.

W komunikacie ateńskim podano, że aresztowano w Atenach elementy, które przybyły do stolicy Grecji w celu wywołania powstania i dokonania zamachu stanu. Okazuje się jednak, że ponad 4 tysiące aresztowanych są stałymi mieszkańcami Aten i Pireusa. Podczas rewizji znaleziono u nich 2 rewolwery!

Nic dziwnego więc — czytamy w komunikacie — że aresztowanych bez przesłuchania deportowano.

Poseł Silverman z Labour Party oświadczył korespondentowi greckiej agencji demokratycznej, że brutalność reżimu faszystowskiego w Grecji wyszła na jaw w całej swej ohydzie. Dla usprawiedliwienia swego terroru reakcyjny rząd grecki zastosował taktykę „pod palcza Reichstagu". Wielka Brytania— powiedział poseł Silverman — ponosi odpowiedzialność za to co się dzieje w Grecji.

Poseł Labour Party Millington, w wywiadzie udzielonym greckiej agencji demokratycznej zaznaczył, że opinia publiczna w Wielkiej Brytanii jest oburzona masowymi aresztowaniami antyfaszystów i będzie popierać walkę o wolność, jaką w Grecji prowadzi grupa lewicowa.

Poslanka Labour Party p. Braddock oświadczyła: „To, co się dzieje w Grecji dowodzi, że faszyzm nie został wykorzeniony w wyniku drugiej wojny światowej, która kosztowała miliony istnień ludzkich. Wydarzenia greckie żywo przypominają wypadki, które poprzedziły we Włoszech i Niemczech zwycięstwo faszyzmu".

Poseł komunistyczny Gallacher, w wywiadzie, udzielonym współpracownikowi greckiej agencji demokratycznej, podkreślił, że rząd faszystowski w Grecji mógł dojść do władzy dzięki obecności w Grecji wojsk brytyjskich.

Grecka agencja demokratyczna podała do wiadomości, że rząd grecki nie tylko nie zwraca się z żadnymi propozycjami do kierownictwa FAM, lecz stale odmawiał wszelkich pertraktacji ugodowych z opozycją. Przedstawiciele rządu greckiego na konferencjach prasowych, usiłując wprowadzić w błąd opinię publiczną, głoszą obłudnie jak czytamy w komunikacie greckiej agencji, chęć porozumienia z lewicą.

NOWY JORK, 12.7 (PAP). Światowa Federacja Związków Zawodowych w Paryżu wysłała depeszę do sekretarza generalnego ONZ, żądając interwencji w sprawie aresztowania przywódców greckiego ruchu zawodowego oraz innych działaczy demokratycznych w Grecji. Depesza podpisana przez sekretarza generalnego Światowej Federacji Louis Saillant, wzywa sekretariat generalny ONZ do „powzięcia inicjatywy w sprawie przywrócenia normalnych stosunków i wolności w Grecji".

Depesza stwierdza dalej, że rząd grecki wprowadził reżim terroru pod pretekstem zwalczania spisku antyrządowego. Depesza dodaje, że aresztowanie przywódców greckich związków zawodowych pozostaje w zupełnej zgodzie z polityką rządu greckiego, zmierzającą do likwidacji wolnych związków zawodowych i do całkowitego zniszczenia wolności obywatelskich w Grecji.

ATENY, 12.7 (SAP). — Grecki dziennik komunistyczny „Rizdepastis" ogłosił w sobotę, że Nicolas Zachariades, grecki przywódca komunistów powrócił obecnie do Aten. W podpisanym artykule Zachariades ogłosił, że zrywa ostatecznie z politycznymi partiami, nie sympatyzującymi z partią komunistyczną.

Zachariades był obecny na konferencji w Strassburgu razem z Porphyrogenisem.

Minister bezpieczeństwa publicznego, Napoleon Zervas, oświadczył, że nie wierzy, jakoby Zachariades powrócił do Aten. Zervas dodał, że jeżeliby powrócił, zostałby aresztowany.

Wystąpienie Zachariadesa o zerwaniu z partiami politycznymi nie sympatyzującymi z komunistami, interpretowano jako oznaka zbliżającego się ogłoszenia wolnego państwa greckiego na terenach, wyzwolonych przez powstańców greckich.

LONDYN, 12.7 (PAP). — Jak donosi agencja Reutera, trzej aresztowani w środę przywódcy greckiej partii komunistycznej — Zachariades, Porphyrogenis i Portsalides — zostali oskarżeni o zdradę stanu i wkrótce staną przed sądem.

Strajk urzędników francuskich

wybuchnie, jeżeli rząd nie pójdzie na ustępstwa

PARYŻ, 12.7. (PAP). — Dzisiejsze pertraktacje między premierem Ramadier a przedstawicielami związku urzędników państwowych i CGT zakończyły się całkowitym fiaskiem.

PARYŻ, 12.7. (PAP). — Rząd francuski zaproponował ogólną podwyżkę płac w wysokości 21 miliardów franków za drugie półrocze 1947 r., oraz 14 miliardów franków za pierwsze półrocze 1948 roku.

Natomiast urzędnicy państwowi domagają się podwyżki w wysokości 25 mil. franków za drugie półrocze br. oraz około 22 miliardów franków za pierwsze półrocze 1948 r.

Na konferencji prasowej, odbytej w sobotę, premier Ramadier oświadczył, iż rząd doszedł do granic swych możliwości i nie może przekroczyć sumy 21 miliardów, zaproponowanej na podwyżkę płac urzędników państwowych.

Premier zapowiedział, że w sobotę w nocy zaapeluje przez radio do urzędników państwowych, by nie wszczynali strajku, gdyż strajk taki będzie śmiertelnym ciosem dla Francji.

W kołach paryskich panuje jednak przekonanie, że strajk wybuchnie, jeśli rząd nie pójdzie na ustępstwa.

Stały wzrost przeładunku w Gdyni i Gdańsku

Czerwiec miesiącem rekordowym

11 bm. odbyła się w Delegaturze Rządu dla Spraw Wybrzeża w Gdańsku miesięczna konferencja sprawozdawcza. W maju i czerwcu br. łącznie przeładowano w obu tych portach 2.121.000 ton towarów, co stanowi wzrost o 31 proc. w stosunku do analogicznego okresu ub. r. Przeładunki te stanowią 120 proc. planu. Przeładunek węgla stanowi 115 proc przewidzianego planu.

Stosowany akordowy system płac podniósł znacznie wydajność pracy. Również zakładanie spółdzielni przeładunkowych winno przyczynić się do usprawnienia pracy w portach.

Zaobserwowano wzrost konkurencyjności naszych portów na skutek wprowadzenia morskiej relacji walut obcych. Ponad 4 tysiące robotników portowych jest stale zatrudnionych w Gdańsku i Gdyni, 366 robotników w tzw. grupach posiłkowych. Biuro Odbudowy Portów zatrudnia również stale 4 tysiące robotników.

Dla Gdańskiej Dyrekcji Kolei czerwiec był miesiącem rekordowym. 10 lipca uruchomiona została nowa linia Gdynia — Osowa. Obecnie odcinek kolei Bydgoszcz — Gdynia doprowadzony jest do normalnego stanu. W tych dniach uruchomiony zostanie również drugi tor na odremontowanym moście pod Pelplinem.

Gdańska Dyrekcja Poczt i Telegrafów przygotowuje się do całkowitego przejęcia tranzytu paczkowego Czechosłowacji do krajów skandynawskich i północnej Ameryki. Bawiąca przed kilku dniami na Wybrzeżu czechosłowacka delegacja stwierdziła na miejscu całkowitą zdolność naszych urządzeń pocztowych do przejęcia tego tranzytu.

Skarga Egiptu w ONZ

Sudan głównym tematem sporu

NOWY JORK, 12.7. (Obsł. wł.). Zapowiedziana od stycznia skarga Egiptu przeciwko obecności wojsk angielskich w Egipcie i Sudanie przedłożona została wczoraj Organizacji Narodów Zjednoczonych. Pierwsze wiadomości zebrane w kołach ONZ każą przypuszczać, że Egipt poruszy bardzo ważne zagadnienie, które może być rozpatrywane z dwóch punktów widzenia: wykonanie uchwał Zgromadzenia Generalnego ONZ w sprawie uregulowania i redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz zniesienie istniejących traktatów międzynarodowych.

Egipcjanie główny nacisk kładą na swą skargę w sprawie Sudanu, którego przyszły los nie został rozstrzygnięty w bezpośrednich rozmowach, jakie prowadzone były między Anglią i Egiptem.

Anglia uważa, że obietnice ewakuacji wojsk angielskich nie dotyczą tego terytorium. Egipt stwierdza natomiast, że Sudan jest integralną częścią jego terytorium i interpretuje porozumienie Sidky Pasza — Bevin z 25 października 1946 r. jako realizację jedności Egiptu z Sudanem.

Andersowcy mieli brać udział w puczu „czarnego maquis" we Francji

Bliskie związki faszystów polskich i de Gaulle'a ze spiskowcami

PARYŻ, 12.7. (Obsł. wł.). Gazety „Ce Soir" i „Humanite" demaskują łączność która istniała między antyrepublikańskim spiskiem RPF (zjednoczenie narodu francuskiego — partia de Gaulle'a) i armią Andersa.

„Armia Andersa — pisze gazeta „Ce Soir" — miała dostarczyć oddziałów szturmowych dla spisku faszystowskiego. Tak zwana sieć „F-2" która łączyreakcyjnych emigrantów polskich, członków milicji vichyskiej i „francuskiej partii narodowej", związana jest także z RPF".

„Po rozwiązaniu drugiego korpusu armii polskiej we Włoszech — kontynuuje gazeta — znaczną ilość jej uzbrojenia ukryto w podziemnych składach włoskich organizacji faszystowskich. Pozostała część tego uzbrojenia skierowana została do Francji. Wagony takie przybyły na dworzec paryski Batignolle w marcu br. Przeznaczone były dla „misji Szymańskiego" (przedstawiciela Andersa w Paryżu), która mieściła się na ulicy Castiglione. Broń przesyłano także drogą morską.

W marcu wykryto kilka łodzi naładowanych bronią, w pobliżu Antibes".

Dalej gazeta „Ce Soir" opisuje spotkanie generała de Larminata z Andersem w Nicei, gdzie już w ciągu dwóch lat znajduje się sztab, składający się z 60 faszystowskich oficerów polskich.

Działalność tego sztabu rozpowszechnia się na całą dolinę rzeki Rodanu, gdzie usiłuje on zreorganizować podziemną sieć, znaną pod nazwą „F-2". „F-2" zorganizowana przez Polaków znajdujących się w Londynie i przez „Inteligence Service", werbowała we Francji swych popleczników wśród Polaków skrajnych ugrupowań prawicowych.

Od dnia 1 stycznia 1947 roku „F-2" została zreorganizowana. Kieruje nią z Londynu syn byłego posła polskiego „rządu emigracyjnego" — Morawski. Działalność tej organizacji rozpowszechnia się na całą Francję i francuską strefę okupacyjną Niemiec.

Gazeta „Ce Soir" demaskuje następne ścisły kontakt de gaullowskiej partii RPF ze spiskiem antyrepublikańskim, a MAC (ruch antykomunistyczny) i innymi podziemnymi organizacjami. Gaston Palewski (osobisty sekretarz de Gaulle'a) — pisze gazeta — jest przyjacielem hrabiego Hütten - Czapskiego. Ten ostatni związany jest z ludźmi zbliżonymi do „F-2". W ten sposób gazeta udowadnia nową łączność między RPF a armią Andersa.

Gazeta „Humanite" wskazuje, że niejaka pani Mitchel była łączniczką z generałem de Larminat. Kobieta ta zawsze bywała na przyjęciach u pani de Larminat i u pani de Gaulle.

Miasto Rennes nie chce słuchać de Gaulle'a

RENNES, 12.7 (Obsł. wł.). Rada miejska w Rennes zabroniła większością 18 głosów przeciwko 7 odbycia manifestacji, jaką zamierzała zorganizować partia de Gaulle'a w dniu 27 lipca i podczas której miał przemawiać gen. de Gaulle.

Gen. Mac Arthur rozgrzesza Japończyków

LONDYN, 12.7. (PAP). — Jak donosi agencja Reutera z Tokio, gen. Mac Arthur, dowódca naczelny amerykańskich sił okupacyjnych w Japonii, złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że główne zadania okupacji Japonii zostały już wykonane.

Zdaniem gen. Mac Arthura, Japonia została już w całej pełni rozbrojona i zdemilitaryzowana i w ciągu całego stulecia nie będzie ponoć zdolna do prowadzenia nowoczesnej wojny.

Stwierdzając, iż japoński potencjał wojenny został całkowicie zniszczony lub zneutralizowany, gen Mac Arthur uważa, iż Japonia pracuje obecnie dla pokojowej i konstruktywnej przyszłości.

Nowa umowa zbiorowa w górnictwie amerykańskim

Kampania przeciwko ustawie Taft-Hartley'a

NOWY JORK, 12.7. (PAP). — Prasa amerykańska, omawiając nową umowę zbiorową w górnictwie, określa ją jako zwycięstwo górników i przypisuje je wysiłkom prezesa związków górniczych, Johna Lewisa.

Kilka dni temu podpisana została umowa zbiorowa pomiędzy właścicielami kopalń węgla a górnikami w stanach południowych. 10 lipca podpisano umowę między związkami górników a właścicielami kopalń antracytu.

Komitet Akcji Politycznej przy CIO (organizacji przemysłowych) przystąpił do zorganizowania kampanii, mającej na celu pokonanie w przyszłych wyborach wszystkich członków Kongresu, którzy głosowali za ustawą antyrobotniczą Taft - Hartley. Kampania zakrojona jest na wielką miarę i ma zmobilizować do czynnego udziału około miliona członków CIO. Dla pokrycia potrzeb tej kampanii Komitet Akcji Politycznej zapowiedział dobrowolną zbiórkę wśród członków w wysokości 1 dolara od osoby.

Ta zapowiedź kampanii politycznej narusza przepisy ustawy Taft - Hartley, na mocy której fundusze związków zawodowych nie mogą być używane na cele polityczne. W wypadku, gdyby zapowiedziana kampania oparła się o sądy, byłoby to pierwszą próbą ogniową konstytucyjności przepisów ustawy Taft-Hartley.

Oficjalny komunikat czechosłowacki o umowie handlowej ze Zw. Radzieckim

Po trzydniowym pobycie w Moskwie powróciła dziś do Pragi delegacja rządu czechosłowackiego z premierem Gottwaldem na czele. Wydany komunikat oficjalny stwierdza, że rozmowy moskiewskie prowadzone były w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze.

Przedstawiciele obu rządów omówili szereg zagadnień polityki międzynarodowej, w szczególności zaś kwestie dotyczące wzajemnych stosunków gospodarczych między Czechosłowacją a Związkiem Radzieckim.

Rozmowy ujawniły pełną zgodność poglądów i zakończone zostały zawarciem umowy, która przyczyni się do bardzo wydatnego rozszerzenia wzajemnych stosunków gospodarczych oraz za pewni wykonanie planów gospodarczych obu krajów i pełne zatrudnienie ich siły roboczej.

Na podstawie tej umowy już w 1948 roku Związek Radziecki dostarczy między innymi 200 tysięcy ton pszenicy i 200 tysięcy ton innych zbóż, 10 tysięcy nawozów sztucznych, 20 tysięcy ton bawełny, prócz tego rudy żelaznej, manganu, chromu itp.

Czechosłowacja dostarczy Związkowi Radzieckiemu m. in. urządzenia kolejowe, jak tory, lokomotywy, urządzenia dla przemysłu naftowego, elektrotechnicznego i spożywczego oraz cukru, obuwia i tekstylii.

Obie strony wyrażają przeświadczenie, że zawarte porozumienie przyczyni się nie tylko do przyśpieszenia rozwoju gospodarczego obu krajów, ale również rozwoju gospodarczej, pokojowej współpracy obu narodów.

Plan przemysłu metalowego wykonany w 106%

Stały wzrost produkcji w poszczególnych gałęziach

W wykonaniu planu przemysłu metalowego na miesiąc czerwiec na pierwsze miejsce wysunął się Przemysł Taboru i Sprzętu Kolejowego.

Wykonał on 18 nowych parowozów (w maju 16), 1.034 — węglarek (w maju 871), 3 — parowozy wąskotorowe nowe, 14 — tendrów, 33—cysterny, 40 — wagonów wąskotorowych, 7 — wagonów osobowych, ponadto wyremontowano: 10 — wagonów towarowych, 2 — wagony osobowe i 2 — wozy tramwajowe.

Przemysł Obrabiarkowy wyprodukował 68 — tokarek, 1 — wytaczarkę, 99 — wiertarek, 15 — strugarek (w maju 12), 33 — szlifierki (w maju 11), 19 — obrabiarek i 5 — traków.

Przemysł Maszyn i Narzędzi Rolniczych wykonał 7.456—pługów, 10.238 — bron (w maju 8.097), 1.230 — kultywatorów (w maju — 1.172), 2.330— obsypników (w maju 1.919), 611 — siewników (w maju 612), 219 — kopaczek (w maju 169), 703 — młocarń, 1.068 — sieczkarń, 2.933 — parników, 236 — śrutowników, 1.175 — kieratów (w maju 1.159), 310 — wozów gospodarczych, 51 — narzędzi wielostronnych oraz 408 — innych maszyn rolniczych. Razem: 30.046 sztuk o łącznej wadze ponad 3.000 ton.

Przemysł Wyrobów z Drutu wykonał: 2.271 ton gwoździ (w maju 2.245 ton), 619 ton — lin stalowych (w maju 520 ton), a nadto 1.414 ton — drutu rozmaitego rodzaju (w maju 1.373 ton).

Przemysł Motoryzacyjny wykonał w czerwcu 8.517 rowerów (planowano 7.500 sztuk). Przemysł ten jest obecnie w stadium reorganizacji, albowiem przekazano mu szereg fabryk i warsztatów samochodowych, które dotychczas wchodziły w skład Ministerstwa Komunikacji.

Przemysł Wyrobów z Blachy wyprodukował: 633 ton naczyń emaliowanych (planowano 534), 763 ton — wyrobów ocynkowanych i ocynowanych (planowano 643,5 ton) i 202,9 ton—opakowań blaszanych (planowano 283 t.).

Inne gałęzie przemysłu metalowego wykazały również wzrost produkcji.

Łącznie Państwowy Przemysł Metalowy wykonał plan w 106 proc.

Tygodnik „World Report" o planie Marshalla

Niemcy otrzymają 40 procent całkowitej pomocy amerykańskiej

NOWY JORK, 12.7. (PAP). — Poświęcony sprawom międzynarodowym tygodnik „World Report" obliczył, ile musi kosztować Stany Zjednoczone realizacja planu Marschalla w odniesieniu do krajów zachodnio - europejskich. Obliczenie to jest bardzo charakterystyczne, ponieważ czołowe miejsce zajmują w nim Niemcy, jako klucz do odbudowy gospodarczej zachodniej Europy.

Obliczenia, oparte na statystyce handlu zagranicznego Stanów Zjednoczonych i na produkcji krajów zachodnio-europejskich wskazują, że pomoc amerykańska na przestrzeni 4 lat nie powinna przekroczyć 8 miliardów dolarów. Niemcy będą potrzebowały około 40 proc. całej pomocy amerykańskiej, czyli 3.200 milionów dolarów, z czego przeszło połowę w 1948 roku. Niemcy będą potrzebowały 1.700 milionów dolarów w 1948 r., miliard w 1949 r. i 500 milionów dolarów w 1950 roku.

„World Report" podkreśla, że fakt tak wielkiej pomocy dla Niemiec usprawiedliwiony jest tym, że odbudowa Niemiec wpłynie korzystnie na gospodarkę całego kontynentu europejskiego.

Wykrycie
bandy sabotażystów
na Węgrzech

BUDAPESZT, 12.7 (Obsł. wł.). W związku z podpaleniem wielkich zakładów okrętowych na Dunaju aresztowano kilku robotników, których posądzają o przynależność do byłej węgierskiej partii faszystowskiej. Jest to już trzeci z rzędu wielki pożar w zakładach przemysłowych w Budapeszcie. Według informacji nadeszłych ze źródeł nieoficjalnych, policja węgierska wykryła bandę sabotażystów odpowiedzialnych za wszystkie trzy pożary.

Wytyczanie granic
wolnego obszaru Triestu

TRIEST, 12.7. (Obsł. wł.). Rządy czterech wielkich mocarstw oraz rządy Jugosławii i Włoch postanowiły natychmiast przystąpić do wyznaczenia tymczasowych granic wolnego obszaru Triestu.

Delegacja czechosłowacka
odleciała z Moskwy

MOSKWA, 12.7. (PAP). — W sobotę o godz. 4 rano specjalnym radzieckim samolotem salonowym wyleciał z Moskwy do Pragi członkowie czechosłowackiej delegacji rządowej: premier Gottwald, minister spraw zagranicznych Masaryk, min. sprawiedliwości Drtin, sekretarz gener. czechosłowackiego MSZ Heidrich i szef departamentu Rady Ministrów Reiman.

Towarzyszy im do Pragi ambasador Czechosłowacji w ZSRR prof. Horak. Gości czechosłowackich żegnali na lotnisku moskiewskim: min. Mołotow, Wyszyński i szereg wysokich urzędników ministerstwa spraw zagranicznych.

Ucieczka
statku niemieckiego

SOUTHAMPTON, 12.7. (SAP). — Niemiecki frachtowiec „Adelaar", 277 ton z załogą ośmiu Niemców, zbiegł przypuszczalnie do Irlandii Południowej zamiast powrotu do Niemiec. „Adelaar" przewiózł budulec do Anglii. Obecnie miejsce pobytu frachtowca jest nieznane.

MISJA AMERYKAŃSKA W ANKARZE
staje się »państwem w państwie«
Warunki pożyczki USA dla Turcji przekreślają suwerenność kraju

ANKARA 12.7. (obsł. wł.) Dziś rano o godz. 9-tej podpisane zostało w Ankarze porozumienie turecko-amerykańskie w sprawie pomocy USA dla Turcji.

WASZYNGTON, 12.7 (Obsł. wł.). Departament Stanu opublikował porozumienie między Stanami Zjednoczonymi i Turcją w sprawie pomocy, jaką rząd Stanów Zjednoczonych postanowił przyznać Turcji na mocy uchwały Kongresu z 22 maja.

Porozumienie podobne jest do niedawno podpisanego porozumienia między Grecją i Stanami Zjednoczonymi. W tekście porozumienia zaznaczone jest, że Stany Zjednoczone udzielą Turcji pomocy, która pozwoli jej „wzmocnić siły obronne, jakich Turcja potrzebuje dla ochrony swej wolności i niepodległości i pozwoli jej jednocześnie nadal przeprowadzać stabilizację swojej gospodarki".

Porozumienie zaznacza, że szef misji amerykańskiej w Turcji będzie posiadał prawo decydowania o formach i warunkach, jakie powinna przyjąć pomoc USA.

Rząd turecki będzie musiał udzielić szefowi misji amerykańskiej wszystkich ułatwień i pomocy oraz wszystkich informacji, jakich zażąda. Turcja będzie musiała również pozwolić przedstawicielom prasy i radia Stanów Zjednoczonych na całkowitą swobodę obserwacji wszystkiego, co się tyczy pomocy amerykańskiej.

Wreszcie Turcja będzie musiała stale i obszernie informować ludność o postępach pomocy amerykańskiej.

Rządy obydwu państw powezmą wszelkie kroki mogące zapewnić „bezpieczeństwo" artykułów i informacji udzielonych przez USA w Ankarze i pozostających w związku z pomocą amerykańską. Turcja nie będzie mogła użyć części lub całych kredytów z tej pożyczki na korzyść innego rządu.

Na zakończenie w tekście porozumienia zaznacza się, że pomoc amerykańska będzie mogła zostać przerwana w innych wypadkach: po pierwsze — na żądanie rządu tureckiego, po drugie — jeżeli Rada Bezpieczeństwa lub ONZ zadecyduje, iż pomoc ta jest zbędna lub niepożądana, po trzecie — jeżeli same Stany Zjednoczone postanowią przerwać pomoc w ich własnym interesie.

Ostatni artykuł stwierdza, że porozumienie zarejestrowane zostanie przez ONZ. Porozumienie wchodzi w życie z dniem 11 lipca 1947 roku.

Zakończenie obrad
Międzynarodowej Konferencji Zbożowej

PARYŻ, 12.7. (PAP). — W dniu 12 lipca zakończyły się w Paryżu obrady Międzynarodowej Konferencji Zbożowej. Uchwalono szereg rezolucji, zalecających jak najoszczędniejszą gospodarkę zbożową w państwach importujących, maksymalne wykorzystanie zapasów miejscowych, powołanie do życia organu kontroli spożycia zboża we wszystkich krajach importujących oraz zmniejszenie przydziałów zboża dla karmienia ziarnem żywego inwentarza. Inne rezolucje dotyczą przeprowadzenia ściślejszej kontroli zbóż pod względem ich użyteczności przemysłowej oraz kontroli magazynów.

Przed zakończeniem obrad odczytano oświadczenie amerykańskiego ministra rolnictwa Andersona, który opuścił już Paryż w drodze do Waszyngtonu. W oświadczeniu tym minister stwierdził, że państwa eksportujące zboże nie będą mogły pokryć całego zapotrzebowania państw europejskich i wezwał, celem osiągnięcia równowagi między podażą a popytem, do zmniejszenia do minimum potrzeb oraz do jak najwydatniejszego wykorzystania zapasów miejscowych.

Przedstawiciel Kanady, George Moivor, w związku z oświadczeniem min. Andersona, stwierdził, że narody świata będą musiały w roku gospodarczym 1947-8 „zaciągnąć pasa".

LONDYN, 12.7. (Obsł. wł.) Dzisiejszy „Times" pisze w artykule wstępnym że dyskusje na międzynarodowej konferencji zbożowej w Paryżu ujawniły jedną poważną rozbieżność, jaka istnieje między krajami biorącymi udział w konferencji.

Propozycja zmniejszenia produktów zbożowych, przeznaczonych dla pogłowia spotkała się ze sprzeciwem krajów eksportujących bydło. By dojść do porozumienia w tej sprawie, wszystkie kraje będą musiały zdobyć się na wiele wysiłku. Weźmy jako przykład, obecną sytuację we Francji. Rolnicy karmią bydło zbożem, którego nie chcą sprzedawać po cenach kontrolowanych, podczas gdy w Paryżu ludność musi jeść chleb, wypiekany z importowanej mąki kukurydzowej.

Również we wszystkich trzech strefach okupacyjnych zachodnich Niemiec trzeba będzie podjąć stanowcze kroki celem zwiększenia produkcji zboża i zapewnienia sprawiedliwego rozdziału.

Nie wolno mówić o energii atomowej
na międzynarodowym zjeździe chemików w Londynie

LONDYN, 12.7. (Obsł. wł.). Sir Wallace Akers dyrektor królewskiego instytutu chemicznego oświadczył dziś na konferencji prasowej, że podczas międzynarodowego kongresu chemików, jaki odbędzie się w Londynie 17 lipca, zabronione będą dyskusje w sprawie energii atomowej. Na kongresie, w którym weźmie udział 2.000 uczonych, reprezentowane będą następujące kraje: Francja, Włochy, Ameryka, Holandia, Belgia, Dania, Czechosłowacja, Szwajcaria, Norwegia, Jugosławia, Szwecja, Węgry, Turcja, Finlandia, Grecja, Rumunia, Hiszpania, Argentyna, Urugwaj i Wenezuela.

Ambasador USA
u ministra skarbu

Minister skarbu, K. Dąbrowski, przyjął w sobotę, dn. 12 lipca br. ambasadora Stanów Zjednoczonych, p. Stanton Griffis.

Obrady
Prezydium KC ZZ

W dniu 12 lipca bm. odbyło się w gmachu Komisji Centralnej Związków Zawodowych posiedzenie Prezydium KC ZZ, pod przewodnictwem tow. K. Witaszewskiego.

Na posiedzeniu tym rozpatrywano sprawy organizacyjne i finansowe. Ponadto Prezydium omawiało szczegółowo sprawę udziału Związków Zawodowych w akcji odbudowy Warszawy.

W rok na członków
organizacji nielegalnej

Rejonowy Sąd Wojskowy w Katowicach rozpatrywał sprawę Stefana Steca, Józefa Nowaka, Edwarda Cwykiela, Ludwika Mierzwy i Feliksa Cholewy, studentów Politechniki Śląskiej w Gliwicach, oskarżonych o działalność antypaństwową.

Należeli oni do nielegalnej organizacji młodzieżowej, noszącej nazwę „Młodzież wszechpolska".

W wyniku rozprawy główny oskarżony Józef Nowak, skazany został na 4 lata więzienia. Oskarżeni: Mierzwa, Cholewa i Stec na 3 i pół roku więzienia.

Obrady Sejmowej Komisji Oświatowej
Dyskusje nad polepszeniem warunków szkolnictwa

W dniu 12 lipca br. obradowała pod przewodnictwem pos. Strzałkowskiego (SD) Sejmowa Komisja Oświatowa.

W sprawie wysokości subwencji na kolonie i półkolonie letnie dla młodzieży szkolnej w woj. poznańskim wyjaśnień udzielił przedstawiciel Ministerstwa Skarbu ob. Barański, oświadczając, że Ministerstwo Skarbu nie rozdzielało bezpośrednio kwot na kolonie w terenie, a tylko przyznawało je poszczególnym Ministerstwom. Z kolei rozpatrywano memoriał Związku Księgarzy polskich w sprawie rozdziału książek szkolnych.

W ożywionej dyskusji m. in. zabierała głos wiceminister Krassowska, uznając projekt zamkniętej sieci rozdziału książek szkolnych za słuszny. Projekt ten na razie obejmuje 3 województwa, w miarę opracowania będzie rozszerzany.

W rezultacie dyskusji Komisja uchwaliła rezolucję, akceptującą wprowadzenie reglamentacji podręczników szkolnych, z tym, że do akcji rozprowadzania książek winny być dopuszczone spółdzielczość i księgarstwo prywatne w miarę rozwoju sieci rozdziału.

Rozpatrywano też sprawę trudności lokalowych szkolnictwa warszawskiego. Przedstawicielka Państwowej Komisji Lokalowej udzieliła w tej materii wyjaśnień, z których wynika, że na terenie Warszawy z 7 zajętych przez różne instytucje budynków szkolnych tylko dwa zostały zwolnione.

Komisja uchwaliła też dezyderat do Rady Państwa w sprawie zaopatrzenia szkół państwowych i samorządowych w opał po cenach reglamentowych.

Konferencja paryska rozpoczęta
Kraje najbardziej zniszczone nie biorą udziału w obradach
Bevin przewodniczącym obrad

PARYŻ, 12.7. (Obsł. wł.). — Do Paryża przybyły delegacje czternastu państw, które zgodziły się wziąć udział w konferencji nad planem Marshalla.

Na czele delegacji belgijskiej stoi premier Spaak, na czele delegacji włoskiej — hr. Sforza. Na czele większości delegacji stoją ambasadorowie odnośnych państw w Paryżu. Konferencja, nazwana oficjalnie „konferencją dla europejskiego współdziałania gospodarczego", rozpoczęła się w sobotę rano o godz. 11 w wielkiej jadalni francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Po utworzeniu komisji technicznych, konferencja odbywać się będzie w Grand Palais.

Na otwarcie posiedzenia minister Bidault wygłosił powitalne przemówienie, życząc zebranym powodzenia w pracy. Po przetłumaczeniu przemówienia na język angielski minister Bidault zabrał ponownie głos zwracając się do delegatów by wybrali przewodniczącego. Delegacje Belgii, Holandii i Luxemburga wysunęły kandydaturę Bevina, który wybrany został jednogłośnie przewodniczącym.

Po wybraniu go na przewodniczącego minister Bevin wygłosił przemówienie w którym podziękował za wybór i oświadczył m. inn., że rząd angielski uczyni wszystko co leży w jego mocy by przyczynić się do odbudowy gospodarczej Europy.

Posiedzenie sobotnie zakończyło się o godz. 11 min. 5. Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godz. 15.

LONDYN, 12.7. (PAP). — „Times", przedstawiając zagadnienie konferencji paryskiej, podaje, że w naradach wezmą udział rzeczoznawcy z 3 stref zachodnich Niemiec.

W kołach francuskich spodziewają się, że problem przyszłości Niemiec nie będzie brany pod uwagę. Inne państwa jednak z Wielką Brytanią na czele wychodzą z założenia, że trudno opracować program odbudowy Europy bez uwzględnienia potencjalnych możliwości produkcyjnych Zagłębia Ruhry.

„Times" podkreśla, że władze amerykańskie w planie swym uwzględniają szeroko odbudowę Niemiec. Prezydent Banku Międzynarodowego Jonh Mac Cloy oświadczył niedawno w Waszyngtonie, że Bank Międzynardowy „rad będzie okazać pomoc Niemcom, jeśli będzie mógł to uczynić". Pożyczka dla Niemiec miałaby być zagwarantowana przez kilka krajów, graniczących z Zagłębiem Ruhry.

W kołach londyńskich podaje się, że ambasador amerykański w Londynie Douglas podkreślił, iż przy rozpatrywaniu problemu niemieckiego należy odrzucić względy polityczne i kierować się jedynie argumentami gospodarczymi.

„News Chronicle" liczy się z tym, że na konferencji paryskiej zarysuje się różnica zdań w sprawie Niemiec. W szczególności Wielka Brytania przygotowuje plan nacjonalizacji kopalń, podczas gdy St. Zjednoczone pragną utrzymać kontrolę władz okupacyjnych nad kopalniami pod patronatem trustów.

MOSKWA, 12.7 (PAP). Prasa radziecka, omawiając horoskopy konferencji paryskiej, zwołanej dla odbudowy zniszczonej podczas wojny Europy, podkreśla, że w naradach nie biorą udziału kraje najbardziej przez wojnę zniszczone. Nikogo nie dziwi — pisze prasa radziecka — że żywy udział w konferencji paryskiej biorą Grecja, Turcja, Austria, Portugalia, Włochy i Irlandia.

Należy wątpić, czy kraje te mogą poważnie przyczynić się do odbudowy Europy. Rządy tych krajów gotowe są bez zastrzeżeń kapitulować wobec postulatów, jakie wysunie w przyszłości amerykańsko - angielsko - francuska organizacja gospodarcza. Zapowiedź takich postulatów i ich skutków można by otrzymać, obserwując rozwój gospodarczy Grecji, Turcji i Włoch, które w zupełności podporządkowane są sieci finansowych agentur amerykańskich. W Turcji niektóre gałęzie przemysłu musiały już zmniejszyć swą produkcję, gdyż nie są one w stanie konkurować z przedsiębiorstwami amerykańskimi, które w kraju tym otrzymały wolną rękę.

Wspólna konferencja
sekretarzy Komitetów Powiatowych PPR i PPS
w sprawie zwalczania nadużyć podatkowych

W Krakowie odbyła się wspólna konferencja sekretarzy powiatowych komitetów PPR i PPS, poświęcona zwalczaniu spekulacji, a w szczególności nadużyć podatkowych.

Kierownik Wydziału Przemysłowego KW PPR tow. Wanioika zobrazował dotychczasowe rezultaty akcji szkolenia społecznych kontrolerów podatkowych. Omówił osiągniętą zniżkę cen na zboże i mięso oraz poinformował zebranych o obowiązującym w najbliższym czasie cenniku na artykuły pierwszej potrzeby.

Specjalną uwagę poświęcił referent omówieniu walki z ukrywaniem obrotów.

W wyniku konferencji ustalono ramy współdziałania obu partii robotniczych w Obywatelskich Komisjach Podatkowych na terenie każdego powiatu. Postanowiono też nawiązać kontakt ze związkami zawodowymi i ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej oraz — uaktywnić członków partii, zajmujących stanowiska w organach skarbowych.

Przedstawiciele Komitetów Powiatowych zobowiązano do poruszenia sprawy nadużyć podatkowych na szerszych zebraniach robotniczych.

Socjolog chiński
o stosunku USA do Chin i Japonii

NOWY JORK, 12.7 (PAP). Korespondent dziennika „New York Times" donosi z Nankinu, że w szeregu dzienników i periodyków chińskich ukazał się artykuł znanego uczonego chińskiego profesora socjologii, dra Fo-Siao-Fung na temat stosunku Stanów Zjednoczonych do Chin i Japonii.

Autor artykułu, uważany w Chinach za wybitnego znawcę stosunków międzynarodowych na Dalekim Wschodzie, wystąpił w nim z tezą, że Stany Zjednoczone postanowiły oprzeć się zarówno w dziedzinie gospodarczej jak i politycznej na Japonii, a nie na Chinach.

W związku z tym uczony chiński przewiduje, że Stany Zjednoczone będą intensywnie rozbudowywać gospodarkę japońską, a udzielać pomocy Chinom tylko w minimalnym zakresie. Stany Zjednoczone chciały przez pewien czas uczynić z Chin swą główną bazę na Dalekim Wschodzie, ale w mniemaniu polityków amerykańskich jest to obecnie niemożliwe wskutek wewnętrznej sytuacji Chin, które stoją w obliczu katastrofy gospodarczej.

Autor twierdzi, że koła amerykańskie zdają sobie sprawę, iż Chiny w obecnym stanie są raczej kulą u nogi, niż pozycją dodatnią, a jednocześnie wiedzą, że z sytuacji takiej nie ma wyjścia wobec korupcji i niekompetencji rządu Czang-Kai-Szeka.

Udekorowanie wysokimi odznaczeniami
przedstawicieli Radzieckiej i Mieszanej Komisji
dla badania zbrodni niemieckich
Gen. Kudriawcew o wynikach dochodzeń

Prezydent Rzeczypospolitej udekorował w Belwederze Złotymi Krzyżami Zasługi przedstawicieli: Nadzwyczajnej Radzieckiej Komisji dla badania niemieckich zbrodni wojennych oraz członków Mieszanej Polsko - Radzieckiej Komisji dla badania zbrodni niemieckich: gen. Dymitra Kudriawcewa i prof. Michała Awdriejewa.

Obaj udekorowani jak również odznaczeni Złotymi Krzyżami Zasługi Radosław Karasow i Wiktor Prezerowski przybyli do Polski bezpośrednio po oswobodzeniu Chełma i Lublina i tam rozpoczęli swe prace od zabezpieczenia i zbadania obozu na Majdanku.

Pracując na terenie naszego kraju, delegaci radzieccy przyczynili się w wielkim stopniu do ujawnienia rozmiarów zbrodni niemieckich, popełnionych na żołnierzach polskich i radzieckich jak i na ludności cywilnej. Im też zawdzięczać należy odkrycie szeregu nieznanych przedtem miejsc kaźni.

Zasługi odznaczonych [illegible] kim przemówieniu Prezydent Rzeczypospolitej. W uroczystości wzięli udział: podsekretarz Stanu w Prezydium Rady Ministrów, tow. Józef Berman, wiceminister sprawiedliwości Leon Chajn oraz ambasador ZSRR w Warszawie p. Lebiediew.

Po zakończeniu badań, które nastąpiło w dniu 8 bm., korespondent PAP zwrócił się do gen. Kudriawcewa z prośbą o naświetlenie wyników dochodzeń.

W rozmowie z korespondentem gen. Kudriawcew powiedział m. innymi:

„W okresie od 25 czerwca do 8 lipca komisja nasza wraz z komisją polskiego Ministerstwa Sprawiedliwości i przedstawicielami polskiego społeczeństwa prowadziła szczegółowe badania i dochodzenia w sprawie bestialskiego wymordowania radzieckich jeńców wojennych w okolicy Ostrowi Mazowieckiej.

Stwierdziliśmy, iż na wspomnianym terenie istniały 2 obozy jenieckie dla żołnierzy radzieckich, a mianowicie w okolicy wsi: Grondy i Komorowo. Niezależnie od obozów — w niewielkiej od nich odległości we wsi Guty Bujne — dwa olbrzymie rowy przeciwczołgowe stały się wspólną mogiłą wielu żołnierzy i oficerów radzieckich.

Gdy przed kilkunastu dniami przybyliśmy na miejsce Grody, teren byłego obozu niemieckiego dla sowieckich jeńców wojennych „Grondy" ukazał się nam jako pole o powierzchni 2,5 km kwadr., całkowicie pozbawione jakiejkolwiek roślinności — nawet trawy.

Badając powierzchnię pola — centymetr za centymetrem niemal — ciągnie dalej gen. Kudriawcew — zaczęliśmy znajdować resztki zbutwiałego odzienia, zgnile obuwie i szereg drobnych przedmiotów, świadczących niezbicie o istnieniu w tym miejscu obozu sowieckich jeńców. Przy rozkopywaniu grobów na tym terenie — znaleziono 41 tysięcy zwłok.

Rozkopując z kolei tereny b. obozu pod Komorowem odnaleźliśmy 24 tysiące zwłok byłych jeńców radzieckich. Czaszki ich były podziurawione kulami, lub porozbijane twardymi narzędziami, w wielu wypadkach stwierdziliśmy śmierć z głodu.

W grudniu 1947 r. w obozie „Grondy" żyło jeszcze 12 — 13 tysięcy jeńców. Grupę tę Niemcy przenieśli do nowego obozu w okolicy Komorowa. To nowe miejsce kaźni spełniało swoją morderczą robotę od stycznia 1942 r. do maja 1943 roku.

Teraz na terenie tych obozów powstanie ogromny, uporządkowany cmentarz, a władze polskie wyraziły chęć wzniesienia na tym cmentarzysku, kryjącym w sobie prochy zamęczonych ludzi — pomników, które będą symbolami pamięci o żołnierzach radzieckich, tragicznie poległych w walce o wolność i niezależność swojej ojczyzny i w walce o oswobodzenie bratnich narodów spod germańskiego bata.

Dyskusje anglo-amerykańskie
w sprawie nacjonalizacji kopalń
w Zagłębiu Ruhry

WASZYNGTON, 12.7. (PAP). — Amerykańskie koła dyplomatyczne twierdzą, że jeżeli obecnego wydobycia węgla w Zagłębiu Ruhry nie podniesie się do 350.000 ton dziennie, odbudowa Europy natrafi na duże trudności.

Jednak wskazują na różnice zdań pomiędzy Amerykanami i Brytyjczykami w rokowaniach trwających w Waszyngtonie w sprawie unarodowienia kopalni węgla w Zagłębiu Ruhry. Amerykanie wbrew stanowisku Brytyjczyków chcą opóźnić unarodowienie kopalni, co doprowadzi do martwego punktu w rokowaniach.

BERNARD KOCHAŃSKI

Inżynier Dypl.

Delegat Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Paryżu, b. Dyr. Biura Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego

zmarł dnia 2 lipca 1947 r. w Paryżu, przeżywszy lat 40

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 14 lipca 1947 r. o godz. 16 z ul. Lwowskiej 11 na cmentarz wojskowy na Powązkach

o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA I RODZINA

Bernard KOCHAŃSKI

Inżynier Dypl.

Delegat Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Paryżu, b. Dyr. Biura Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego w Warszawie

zmarł dnia 2 lipca 1947 r. w Paryżu, przeżywszy lat 40

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 14 lipca 1947 r. o godz. 16 z ul. Lwowskiej 11 na cmentarz wojskowy na Powązkach

W zmarłym tracimy Nieocenionego Współpracownika i Najlepszego Kolegę

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO

Mali ludzie wyrządzili Polsce wielką szkodę

Próba podsumowania procesu „Liceum"

Proces „Liceum" toczy się w tej samej sali, w której, jakiś czas temu, toczył się proces Rzepeckiego. Właśnie dlatego, mimo woli, nasuwają się refleksje i porównania.

Atmosfera obu procesów jest zasadniczo różna. Tam było pewne skupienie, pewna powaga, pewne poczucie odpowiedzialności za to, co się robiło i co się wzięło na swoje sumienie. Ciężka była atmosfera tamtego procesu. Zgęszczała się do grozy, kiedy odczytywano wykazy ofiar, zamordowanych w Białostocczyźnie. Powadze faktów odpowiadała powaga nastroju — zarówno oskarżonych, jak i sali.

Tutaj jest inaczej. Nie dlatego, że fakty, o których mowa, są mniej ponure. Przeciwnie. Nie ma tutaj — to prawda — zasadniczych zagadnień, tragicznych kompleksów pierwszych miesięcy po wyzwoleniu, które dominowały na tamtym procesie. Ale są przestępstwa — przestępstwa ciężkie. Fakty są ponure, bardziej ponure nawet aniżeli w procesie Rzepeckiego. To, co wtedy padało tylko jakby cieniem na postacie poszczególnych oskarżonych, tutaj skupiło się w ciemną, brudną plamę, rozlewającą się po całej sprawie.

Ci ludzie nie rozumieją całej głębi swej winy

Ale mimo to — ludzie, którzy się do tych faktów w wielkiej części **przyznają,** których te fakty obciążają całym brzemieniem winy, jakoś dziwnie lekko traktują całość swych przestępstw. Nie pamiętamy, abyśmy na procesie Rzepeckiego tak często widzieli rozesmiane, jakby beztroskie twarze, co na ławie oskarżonych w sprawie „Liceum". Nawet przyznanie się do winy, do błędu, do przestępczej, zbrodniczej działalności — nawet to brzmi jakoś niepoważnie, nieszczerze. Ci ludzie dotąd nie zrozumieli całej głębi swego przestępstwa. To nie znaczy, by bronili tego przestępstwa. Uznają, że zrobili źle. Ale cała ta sprawa wychodzi u nich jakoś powierzchownie. Tak jakby to wszystko, co robili i do czego się teraz przyznają, było jakimś przypadkiem, jakimś chwilowym nieporozumieniem, o którym właściwie nie warto dużo mówić i nie warto się nad nim za dużo zastanawiać.

Trzeba jasno powiedzieć przy ocenianiu tego procesu: to wszystko są **MALI LUDZIE.** Mali, przypadkowi ludzie. Na kilkunastu oskarżonych może dwóch, trzech, najwyżej czterech reprezentuje jakiś poziom, jakieś wyrobienie, jakąś — niechby i reakcyjną, faszystowską — **świadomość.** Wszyscy inni to **szarzyzna, piasek ludzki.**

Jak weszli do roboty szpiegowskiej?

Któryś z nich zeznawał: „Przyszedł do mnie Żuk i powiedział: „Podejmujemy na nowo robotę". Rozumiałem, że chodzi o robotę AK. Że tym razem ta robota skierowana jest **przeciwko własnym rodakom,** przeciwko Polakom, **przeciwko własnemu, polskiemu państwu** — to zbytnio nie poruszało większości tych ludzi. Trudno powiedzieć, czy nawet doszło do ich świadomości. Szli, pociągnięci rutyną, starymi powiązaniami, koleżeństwem, wreszcie nienawiścią do tego nowego, co się budowało na polskiej ziemi.

Nie wie co to AK, ale wie co to szaber

Niewątpliwie — „mit AK" odegrał tu swoją rolę. Niewątpliwie fakt, że organizatorzy wywiadowczej ekspozytury powoływali się na AK i jej wkład w walkę z Niemcami, że operowali pojęciem „ciągłości pracy AK" — przyczynił się do ułatwienia im roboty. Niewątpliwie trzeba pamiętać o tym micie i rozbijać go **systematycznie. Trzeba powtarzać nieustannie — i przestrzegać w praktyce** tego stanowiska — że demokratyczna, ludowa Polska szanuje każdy wkład żołnierskiej pracy i walki z niemieckim okupantem, wkład AK, tak samo jak wkład GL i AL, że w Polsce ludowej, w Polsce demokratycznej pełnoprawnym obywatelem i uczestnikiem twórczej pracy narodu jest **każdy Polak, bez względu na swą przynależność organizacyjną w okresie okupacji.**

Ale kiedy oskarżeni operują cały czas powołaniem się na tradycje AK, to mimo woli powstają pewne wątpliwości. Jest wśród nich szereg ludzi o pięknych kartach z okresu okupacji. Ale jest też taki Atmanis, który zapytany co oznaczają litery AK, namyśla się przez długich pięć minut, zanim przypomni sobie ich rzeczywiste znaczenie. Atmanis, który równocześnie — i to jest charakterystyczne! — doskonale orientuje się w **możliwościach „szabru"** na Zachodzie i w **szczegółach spieniężenia zrabowanego spirytusu...**

„Liceum" to już nie polityka. To wywiad, to szpiegostwo z całym właściwym środowisku szpiegowskiemu rozkładem moralnym, zgangrenowaniem finansowym, degeneracją niektórych nawet ideowych ludzi.

Jest tu jeszcze jeden czynnik, nie występujący tak jaskrawo gdzie indziej w wywiadowczym rzemiośle. Tym czynnikiem jest pospolity **bandytyzm.** Reprezentuje go na ławie oskarżonych Atmanis — ten, który nie bardzo wiedział, co oznaczają litery AK — reprezentują go świadkowie przesłuchani w piątek, podkomendni Karolkiewicza.

Bandytyzm oficjalny i nieoficjalny

Mamy przy tym ciekawą gradację bandytyzmu. Mamy bandytyzm oficjalnego „Liceum" i bandytyzm nieoficjalny, robiony rzekomo „na lewo" w stosunku do „Liceum".

Bandytyzm oficjalny — to wyprawa wołowska, prowadzona przez „samego" Karolkiewicza Jest to wyprawa na instytucję państwową, na Urząd Ziemski. Trudno nie przyznać się do eskapady, skoro się samemu nią dowodziło.

Karolkiewicz przyznaje się do Wołowa Czy rzeczywiście nie wiedziała o tej akcji Sadowska? Twierdzą tak oboje. Ale trudno przypuścić, by kierownik ekspozytury zadowolnił się ogólnikowym stwierdzeniem, że otrzymuje dodatkowe pieniądze, zarobione na „handlu". Jeszcze trudniej przypuścić, by Karolkiewicz ukrywał swą akcję przed swym organizacyjnym szefem związanym z nim zresztą zarówno osobistą przyjaźnią, jak i węzłami rodzinnymi.

Ale jest i bandytyzm „lewy". To bandytyzm, który grabi „prywatną inicjatywę". Wyprawy na szosy podwarszawskie, gdzie zatrzymuje się auta z prywatnymi kupcami i dobiera się do ich portfeli. Ponoć Karolkiewicz nie wiedział o tych wyprawach. Tak zapewnia on i tak zapewniają jego podkomendni, którzy w nich brali udział. Ale jeden z nich wygadał się, że **Karolkiewicz był obecny przy omawianiu innej akcji** — wyprawy na rabunek auta, wyprawy, od której Karolkiewicz również się odżegnywa.

Zresztą — dlaczego Karolkiewicz miałby potępiać jedne akcje rabunkowe, skoro sam kierował innymi? Dlaczego rabunek aut miał wydawać mu się bardziej godny potępienia, aniżeli handel autami, zrabowanymi przez bandy leśne, handel, do którego przecież się przyznał.

Mętna atmosfera jest dokoła tej całej sprawy, tak mętna jak postacie bandziorów, zwyczajnych przestępców kryminalnych, którzy przedefilowali przed sądem w ostatnim dniu postępowania dowodowego.

Usługi sprzedawane tanio

Trzeba zresztą powiedzieć, że usługi „Liceum" były kupione tanio. **„Wiadomości których dostarczyłem są nieprzeliczalne na pieniądze"** — powiedział na rozprawie młody Dunin. Może to niezupełnie ścisłe. Na szpiegowskich giełdach **wszystko** ma swoją cenę i **wszystko** jest przeliczalne na pieniądze. Ale niewątpliwie prawdą jest że te materiały, które leżą na stole sędziowskim, przygotowane do wysyłki lub nawet w odpisach wysłane do Włoch — „warte są" na giełdach międzynarodowego wywiadu niewątpliwie **więcej,** aniżeli Anders przekazał w gotówce do „Liceum". „Liceum" dostało **tysiące** dolarów, a te materiały są warte **setki tysięcy.** Warte — dla obcych potęg, które chciałyby zahamować rozwój gospodarczy naszego kraju, dla międzynarodowych koncernów, dążących do odzyskania tego, co utraciły w Polsce przez nacjonalizację przemysłu.

Tak, trzeba przyznać, **usługi „Liceum" warte były bardzo dużo dla obcych protektorów i mocodawców p. generała Andersa.** Na tym polega swoisty geniusz, na tym polega sławna inteligencja tych obcych protektorów i mocodawców, że umieją oni **grać** na ludzkiej głupocie, wygrywać klasowe interesy warstw wyzyskujących, płacić słownymi deklaracjami sympatii i koleżeńskimi usługami, by poprzez to wszystko **tanim kosztem** dostawać materiały, za które normalnym, nie podatnym na „ideowe" deklamacje szpiegom, musieliby zapłacić dziesięciokrotnie czy stokrotnie więcej. Ale to już inna sprawa.

Mali, bardzo mali są ludzie, którzy zasiadają na ławie oskarżonych w procesie „Liceum". Ale szkoda, jaką wyrządzili Polsce, jaką wyrządzili narodowi polskiemu jest olbrzymia. Ale niebezpieczeństwo, jakim groziła ich działalność, niebezpieczeństwo, jakim grozi krajowi działalność ludzi podobnych do nich, jest bardzo wielkie.

To — jak się nam wydaje — weźmie niewątpliwie pod uwagę Sąd Rzeczypospolitej przy ferowaniu swego ostatecznego wyroku.

Roman Werfel

Pod koniec przewodu sądowego

Świadkowie — wspólnicy oskarżonych — wolą milczeć

W czwartym dniu procesu „Liceum" zeznaje ostatnia z oskarżonych — Halina Waszczuk. Młoda, rumiana, drobna dziewczyna o szpiczastym nosku do winy się przyznaje.

Zaangażowano mnie jako łączniczkę na teren Warszawy w komórce „Teatr". Przenosiłam pocztę, której treści nie znałam, między „Józefą" a „Barbarą". Jeździłam do Katowic i Łodzi. Jakubisiaka przedtem nie znałam. Materiały były doręczane z rąk do rąk, nie przeglądałam ich.

Łączniczka i kasjerka

W styczniu 1946 roku powierzono mi kasę. Barbara była bardzo przeciążona pracą. Był to zresztą okres najcięższy w naszej pracy. Przed aresztowaniem Barbary otrzymałam od niej rozkazy na okres jej przypuszczalnego aresztowania. Między innymi miałam wypłacić trzymiesięczną gażę. W okresie nieobecności Barbary żadnych rozkazów nie wydawałam, nic nowego nie zorganizowałam. Wypełniałam jedynie jej polecenia. 14 maja 1946 roku zostałam aresztowana. Podczas widzenia z Barbarą w więzieniu otrzymałam rozkaz szczerego wyjaśnienia sprawy i przekazania naszych archiwów i kasy władzom. Były one ukryte w Toruniu i Międzyrzecu Podlaskim u mojej cioci.

Waszczuk

Przew.: — Oskarżona była kasjerką, jak wyglądał stan rzeczy? Czy była prowadzona buchalteria?

Osk.: — Spisywało się dokładnie wszystkie wydatki. W kasie było wtedy około 100 dolarów.

Przew.: — Kto wymieniał pieniądze?

Kto zepsuł 900 dolarów?

Osk.: — Frejtag. Po chwilowym braku funduszów, pieniądze nadeszły. Wydatkowano je na zaległe dotacje oraz za miesiąc marzec i trzymiesięczną odprawę. 900 dolarów uległo zniszczeniu przy rozpakowywaniu. W Międzyrzecu u ciotki przechowywałam 1.100 dolarów, 200 w Łodzi.

Prok.: — Oskarżona mówiła, że nie znaleziono przy niej materiałów kompromitujących. Kto je schował i kiedy?

Osk.: — Schowaliśmy je po aresztowaniu Barbary, ja i Frejtag.

Prok.: — Czy oskarżona wydawała szyfrowe zarządzenia pod pseudonimem „Tyczyńska"?

Osk.: — Był to właściwie list Barbary, rozpoczęty przez nią, skończony już przeze mnie, po aresztowaniu Barbary.

Prokurator odczytuje treść listu i zadaje pytanie oskarżonej czy zdawała sobie sprawę z tego, że pracuje w wywiadzie?

Frejtag

Osk.: — Już wtedy o tym wiedziałam. Walizki, w których przewoziłam materiał miały podwójne dna.

Obrona: — Czy w okresie pracy konspiracyjnej oskarżona pełniła funkcje kierownicze?

Osk.: — Nigdy. Barbara nie widziała w naszej grupie nikogo odpowiedniego na stanowisko swego zastępcy.

Obrona: — Czy oskarżona chciała się ujawnić?

Osk.: — Bardzo. Chciałam nadrobić stracony czas i rozpocząć naukę. Po aresztowaniu złożyłam z radością zeznania aby wreszcie skończyć z przeszłością. Nie ujawniłam się przedtem, gdyż liczyłam, że zrobimy to całą grupą.

Przewodniczący poleca oskarżonej wrócić na ławę.

Prokurator i obrona

Teraz zabiera głos prokurator i oświadcza, że dla wyświetlenia sprawy powołano ośmiu świadków, którzy mają stwierdzić to, co właściwie zostało stwierdzone przez samych oskarżonych. Jeżeli obrona nie będzie miała nic przeciwko temu, przesłuchamy nie wszystkich świadków. Jedynie tylko Oleksiak, Niedziela i Kosk będą wezwani przed stół sędziowski.

— O ile chodzi o wniosek obrony wezwania biegłego — mówi prokurator — wnoszę prośbę o pominięcie go. Sąd sam może ocenić, bez uciekania się do opinii rzeczoznawców, wagę materiałów wywiadowczych, dawanych przez oskarżonego Jakubisiaka. Stoję na stanowisku, że materiały te są dostatecznym dowodem.

Obrona pozostawia rozstrzygnięcie tej kwestii do uznania Sądu. Obrońca oskarżonego Frejtaga prosi o sprowadzenie Żuka, który by zaświadczył, że swego czasu Frejtag prosił go dwa razy o zwolnienie, chyba, że Sąd daje wiarę słowom oskarżonego Frejtaga.

Przew.: — Sąd po naradzie na miejscu postanowił przychylić się do wniosków prokuratora; świadków nie wzywać, jedynie odczytać ich zeznania. Rzeczoznawcy nie wzywać.

Co powiedział pierwszy świadek

Sprowadzony z aresztu, staje teraz przed sądem, jako świadek Oleksiak Stanisław, handlowiec.

Przew.: — Sąd postanowił nie odbierać przyrzeczenia od świadka. Świadek ma obowiązek zeznawać tylko prawdę. Może się też uchylić od odpowiedzi na pytania, które mogą być dlań niewygodne. Następnie przewodniczący pyta w jakich okolicznościach świadek poznał Karolkiewicza i czy był związany nielegalną działalnością „Liceum".

Św. Oleksiak: — Poznałem Karolkiewicza w 1943 roku. Później spotkałem go w lipcu 1945 r. w Warszawie.

Byłem wtedy w „komórce" Fedorowicza. Po wyjeździe Fedorowicza przeszedłem pod rozkazy kapitana „Szczęsnego" (Karolkiewicza).

Sternin Matusewicz

Prok.: — Czy w napadach na szosie Szczęsny brał udział?

Św.: — Kapitan Szczęsny nie miał z tym nic wspólnego. Nigdy nie dawał rozkazu.

Prok.: — Kto brał udział w obrabowaniu majora W. P. na Grochowskiej?

Św.: — Ja. Było to robione na rozkaz Fedorowicza. Oprócz tego wypadku był jeszcze napad na żołnierza sowieckiego - szofera, któremu odebrano samochód. Był jeszcze napad w Alei Niepodległość, wtedy kapitan Szczęsny był uczestnikiem tego wypadku. Na napady wyjeżdżaliśmy samochodem komórki. Przed szefem kryliśmy swe akcje.

Prok.: — Jak długo trwały te wyprawy?

Św.: — Parę godzin.

Drugi świadek woli milczeć

Z kolei zeznaje świadek Niedziela Jan — bez zawodu. Ten krzywi się, coś z twarzą wyrabia, sprawia wrażenie symulanta i nienormalnego.

Alenowicz

Przewodniczący pyta świadka o kontakt z Karolkiewiczem.

Św.: — Znam go z czasów okupacji. W czerwcu lub lipcu 1945 roku spotkałem Karolkiewicza znów. Nawiązałem z nim kontakt koleżeński. Członkiem organizacji nie byłem. Szczęsny bywał u mnie. Prosiłem go o ułatwienie mi znalezienia pracy. Obiecywał mi ją w nowozałożonej firmie przewozowo - transportowej, którą miał zorganizować, jednak do tego nie doszło.

Przew.: — Czy świadek wie coś o napadzie w Wołowie?

Św.: — (długo namyśla się wreszcie uchyla się od odpowiedzi).

Przew.: — Czy świadek wie coś o napadzie pod Wyszkowem?

Św.: (uchyla się od odpowiedzi).

Przew.: — A o akcji w okolicy Olsztyna, gdzie zabierano motory?

Św.: Nic nie odpowiada.

Przew.: — O zabójstwie żołnierza Armii Czerwonej — szofera?

Św.: — Też nie odpowiem na to.

Przew.: — Czy świadek wyjeżdżał do Łodzi z rozkazu Karolkiewicza?

Św.: — Wyjeżdżałem. Karolkiewicz zwrócił się do mnie z prośbą o zawiezienie listu pod wskazany adres.

Przew.: — Dlaczego nie zdziwiło świadka to, że Karolkiewicz nie użył w tym wypadku poczty, lecz wybrał dość kosztowny wyjazd świadka?

Św.: — Nie zastanawiałem się. Karolkiewicz mówił że chce wstąpić na uniwersytet.

Prok.: — Co świadek robił po przyjeździe do Polski?

Św.: — Obijałem się w C. K. O. S., gdzie za małe usługi dostawałem wyżywienie. Pieniądze pożyczali mi koledzy. O napadach mówić nie będę.

Przewodniczący odsyła świadka. Na salę wprowadzono wysokiego, szczupłego chłopca. Jest to Kosk Paweł, lat 21. Na pytanie przewodniczącego jaki ma zawód, wzrusza ramionami i odpowiada: — bez zawodu!

Przew.: — Co świadek wie o komórce „Cyrk"?

Św.: — Nic.

Przew.: — Dlaczego w śledztwie świadek mówił inaczej?

Łozicki

Św: — Nie przywiązywałem wagi do tego. Karolkiewicza spotkałem na Podlasiu w jednym z prywatnych domów, gdzie mówiłem o wyjściu z lasu. O organizacji nic nie wiem.

Prok.: — Czym się świadek zajmował i czy brał udział w napadach?

Św.: — Nie odpowiem.

Wobec małomówności świadka uznano dalsze jego zeznania za niepotrzebne.

Obrona składa zaświadczenia od znanych obywateli polskich, którzy wyrażają opinię o Jakubisiaku i Pacyńskim i ich pracy w czasie okupacji. Sąd po naradzie dołącza te opinie do akt sprawy.

Mówi jeszcze Sadowska o Łozackim, który wstąpił do organizacji w szczególnie ciężkim okresie. Był zupełnie bezinteresowny. Mówił, że pieniądze nie odgrywają dla niego żadnej roli.

Na tym zamknięto postępowanie dowodowe sprawy Barbary Sadowskiej i towarzyszy. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek, dnia 15 lipca o godz. 9 rano.

NA TEMATY DNIA

Po prostu

Młodzież akademicka, zorganizowana w AZWM „ŻYCIE", nawiązując do najpiękniejszych tradycji demokratycznej młodzieży przedwojennej, rozpoczęła wydawanie nowego, czy też może wznowionego czasopisma społeczno - literackiego pod nazwą „Po prostu".

Wybór nazwy pisma świadczy o odwadze młodych redaktorów i wydawców, świadczy o ich poważnym stosunku do nowego wydawnictwa. Bo tytuł „Po prostu" — ten pełen wciąż jeszcze żywej wymowy, nawiązujący do określonych tradycji i określonego dorobku nagłówek, nakłada poważne i trudne zadania i obowiązki.

Trudno wprawdzie stawiać prognozy na podstawie jednego tylko numeru wydawnictwa — ale pierwszy numer „Po prostu" świadczy o poważnym stosunku do pracy i o dużych ambicjach zespołu redakcyjnego. Tematyka szeroka: poważny artykuł SŁUCKIEGO o egzystencjaliźmie, oświęcimskie opowiadania TADEUSZA BOROWSKIEGO, ciekawe wybrane przekłady z poezji... chińskiej — wywiad z młodym włoskim malarzem — komunistą, RENATO GUTTUSO — oto treść działu, który można by ogólnie nazwać kulturalnym.

Ciekawie dobrane i omówione wyjątki z innych obcych nam, czy nawet wrogich wydawnictw, zebrane są w dziale polemicznym, zatytułowanym „CZY NIE LEPIEJ PISAĆ PO PROSTU?" Związek z tradycją „starego" „Po prostu" utrzymany jest przez „NASZE ARCHIWUM", zawierające przedruki z wileńskiego wydawnictwa. Bogato reprezentowana jest publicystyka społeczno-akademicka.

TOW. JĘDRYCHOWSKI — jedyny pozostały przy życiu współzałożyciel wileńskiego „Po prostu" — mówi o genezie pisma:

„Po prostu" przedwojenne nie było właściwie pismem młodzieżowym. Było ono rezultatem świadomej politycznej opozycyjnej działalności skrystalizowanej już ideologicznie grupy młodych działaczy, którzy wyszli ze środowiska akademickiego. Ale dzieje, geneza tego pisma i tej grupy jest niezwykle symptomatyczna dla dziejów ówczesnego młodego pokolenia Polski...

Bowiem dzieje grupy wileńskiej, czy tak zw. grupy Dembińskiego, z której wyrosło następnie pismo „Po prostu", były tylko specyficznie wileńską formą ogólnego procesu, jaki przeżywała cała myśląca część młodzieży inteligenckiej w Polsce.

Za istotę tego procesu możemy uważać bunt młodego pokolenia inteligencji polskiej przeciw obłudzie, zakłamaniu i oficjalnej reakcyjnej ideologii, przeciw postawie wysługiwania się klasom posiadającym i obrony zacofanego porządku społecznego, który dowiódł swej niezdolności do rozwiązania któregokolwiek z podstawowych problemów społecznego czy gospodarczego życia Polski. Bunt, który musiał w konsekwentnym rozwoju doprowadzić do przejścia najlepszej części młodej inteligencji na pozycje zdecydowanej walki przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu i prądom faszystowskim, przeciw reżimowi sanacyjnej kultury i wstecznictwu społecznemu, walki, prowadzonej pod kierownictwem klasy robotniczej, w sojuszu z radykalnymi chłopami.

Nie jest przypadkiem, że dziś, wśród czołowego aktywu kierowniczego partii demokratycznych, spotykamy wielu uczestników tego antyfaszystowskiego i antykapitalistycznego buntu młodego pokolenia. Polska demokracji ludowej, Polska ludowa jest dziełem polskich mas ludowych, ale w tej liczbie jest także dziełem tego właśnie młodego pokolenia.

Jednolitofrontową ideologię redaktorów ilustruje dwugłos dwóch działaczy akademickich: TOW. STRZELECKIEGO Z ZNMS i „ŻYCIOWCA" TOW. WALCZAKA.

O zagadnieniach akademickich pisze J. ŁADOSZ. ALEKSANDER FROM w dyskusyjnym dialogu daje próbę definicji nowego typu studenta.

Sprawę kursów wstępnych na wyższe uczelnie w „Reportażu z trudnego frontu" interesująco ujmuje WOROSZYLSKI.

Zespołowi redakcyjnemu „Po prostu", naszym młodym kolegom i przyjaciołom, towarzyszom wspólnej walki, życzymy pięknych osiągnięć w ich nowym wydawnictwie.

DZIEŃ WARSZAWY

POGODA

Prognoza na dzień 13 lipca br.:

Zachmurzenie zmienne, z zanikającymi przelotnymi opadami i lokalnymi większymi rozpogodzeniami, zwłaszcza na Zachodzie kraju. Temperatura w ciągu dnia od 15 st. na Wybrzeżu do 25 st. na Południu kraju. Słabe, na Północy kraju umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

REMONT W MUZEUM WP.

Muzeum Wojska Polskiego będzie zamknięte od dn. 15.7 do dn. 31.7 z powodu remontów wewnętrznych i zmia ekspozycji na salach.

Dnia 22 bm. w dniu Święta Niepodległości, Muzeum WP otwarte dla publicz ności.

NOWY ZARZĄD KOMITETU PRAGA — POŁUDNIE

Na zebraniu Dzielnicowego Komitetu Odbudowy Warszawy, obejmującego dzielnicą Grochów i Saską Kępę, dokonano wyboru nowego Prezydium, powołując na przewodniczącego p. Bronisława Gnatowskiego, właściciela księgarni, sekretarzem został p. Rawicz - Karwowski.

Na co skarżą się pracownicy?

Rozszerzyć kompetencje Sądów Pracy

Na biurku sekretarza Sądu Pracy— piętrzy się sterta papierów. Dzień w dzień napływają tu liczne podania o interwencję w zatargach pomiędzy pracownikami a pracodawcami. Naturalnie są to przeważnie skargi pracowników na przekroczenie lub też pominięcie obowiązującej ustawy przez zakłady pracy.

Sąd Pracy na terenie Warszawy rozpoczął swą działalność w końcu grudnia ub. r. Początkowo spraw wpływało niewiele. W pierwszym miesiącu np. wniesiono zaledwie 12. Stopniowo jednak roboty zaczęło przybywać coraz więcej. W czerwcu rozpatrzono już 273 sprawy.

NAJCZĘSTSZE ZATARGI

Ogromna większość spraw to zatargi pomiędzy pracownikami a pracodawcami o odszkodowania za niesłuszne wymówienia. Bardzo często zdarzają się wypadki, że **pracodawca** rozwiązuje umowę **bez wymówienia**, albo też w nieprzepisowym terminie.

Ostatnio w związku z cofnięciem kart żywnościowych pewnym kategoriom przedsiębiorstw, napływają również skargi pracowników o niewypłacanie przewidzianego ekwiwalentu pieniężnego.

Pozostałe podania dotyczą przeważnie należności za niewykorzystany urlop. Każda sprawa bez względu na kategorię musi być wniesiona na piśmie. I z tym właśnie najwięcej ma kłopotu sekretariat Sądu Pracy. Wielu petentów składa podania tak źle sformułowane i nieudolnie umotywowane, że trudno z nich jest zrobić wyciąg do akt. Toteż związki zawodowe, które posiadają przecież swych doradców prawnych, powinny usprawnić porady prawne dla swych członków.

NIEŻYCIOWA USTAWA

W skład kompletu Sądu Pracy wchodzi jako przewodniczący sędzia oraz dwóch ławników. Na sesjach, które odbywają się przeważnie dwa razy w tygodniu, rozpatrywanych jest przeciętnie około 10 spraw. Poważną trudnością, hamującą pracę Sądu, są zbyt ograniczone kompetencje. Dotychczas bowiem obowiązuje jeszcze ustawa z roku 1934, na podstawie której Sądom Pracy podlegają tylko sprawy o odszkodowania do 10.000 zł.

Sporne kwestie o wyższe sumy mogą być rozpatrywane jedynie przez Sąd Okręgowy.

Przy obecnych stawkach ograniczenie sumy do 10.000 zł jest zupełnie nieżyciowe. Podobno nowy dekret, normalizujący kompetencje Sądów Pracy, znajduje się właśnie w opracowaniu Ministerstwa Sprawiedliwości.

(g)

Piaskarze

— Pia-a-a-a-sek, piasek!...

Wydobywanie piasku z dna rzeki, zawód, przechodzący z ojca na syna, dotrwał w niezmienionej formie do dnia dzisiejszego. Czyściutki piasek z dna Wisły sprzedawano dawniej po podwórkach warszawskich. Mieszkańcom Starego Miasta dobrze był znany głos chłopców: pia-a-a-a-sek sprzedaję, pia-a-a-a-sek!...

Po wojnie w zniszczonej stolicy eksploatacja piasku z dna wiślanego wzrosła wielokrotnie. BOS, SPB i inne firmy budowlane — zużywają ogromne ilości piasku, potrzebnego do wznoszenia zarówno małych kamienic, jak i wspaniałych obiektów. Przez ręce piaskarzy warszawskich przechodzą codziennie tony tego ważnego materiału budowlanego.

Cennik na artykuły spożywcze

wchodzi w życie z dniem 15 lipca

W dniu wczorajszym Komisja Cennikowa ustaliła ceny na najważniejsze artykuły spożywcze. Podstawą dla określenia cennika były notowania cen rynkowych, przeprowadzone przez Komisję Notowań Cen w dniu 10 lipca br.

W pracy posługiwano się nowymi metodami obliczania zysków hurtowników i detalistów, opierając się na marżach zarobkowych, ustalonych przez Biuro Cen przy Min. Przemysłu.

Na podstawie dokładnej analizy rynku zniżono cenę chleba żytniego o 19 proc., chleba pszennego o 25 proc., bułek o 25 proc., słoniny z 280 zł na 260 zł itd.

Ceny chleba zostały przez Komisję Cennikową przyjęte z protestem przedstawiciela cechu piekarzy, który uważa, że kg chleba powinien kosztować o 5—6 zł więcej od kg mąki.

Ceny wymienionych niżej artykułów wchodzą w życie z dniem 15.7 br. Radzimy czytelnikom cennik wyciąć i zachować.

C E N Y

Artykuły	cena hurt.	cena detal.
1. Mąka żytnia 90%	38.70	
2. Mąka pszenna 80%	62.—	72.—
3. Chleb żytni 90%	35.50	39.—
4. Chleb pszenny 80%	60.—	66.—
5. Bułki 50 g. z mąki 80%	3.80	4.50
6. Kasza jęczmienna II gat.	50.—	57.—
7. Pęcak	60.—	70.—
8. Mięso wołowe I gat.	153.90	
9. Mięso wołowe II gat.	144.—	
10. Polędwica		246.—
11. Na pieczeń		190.—
12. Rosołowe		170.—
13. Kości wołowe		22.—
14. Mięso wieprzowe	204.50	240.—
15. Słonina	227.85	260.—
16. Wieprzowina z kośćmi		230.—
17. Wieprzowina bez kości		260.—
18. Schab		250.—
19. Boczek surowy		250.—
20. Smalec	294.50	339.—
21. Masło osełkowe	350.—	385.—
22. Masło mleczarskie	435.—	500.—
23. Kiełbasa zwyczajna		290.—
24. Kiełbasa serdelowa		330.—
25. Kiełbasa krakowska		339.—
26. Mortadel		350.—
27. Wątrobianka		330.—
28. Parówki		390.—
29. Boczek wędzony		330.—
30. Szynka gotowana		390.—
31. Polędwica wędzona		440.—
32. Salceson włoski		270.—
33. Salceson szwabski		270.—
34. Kiszka kaszana		120.—
35. Kiełbasa popularna		270.—
36. Słonina wędzona		350.—
37. Kiszka podgardlana		160.—
38. Metki		430.—
39. Szynka w pęch. gotowana		420.—

W LECIE KONIE—W ZIMIE MY...

Gdyby ktoś spotkał na ulicy w lipcu człowieka, paradującego w nausznikach — byłoby to niezwykłym wydarzeniem. My bowiem, to znaczy ludzie, nosimy nauszniki w zimie. Jest jednak ktoś, kto paraduje w nausznikach podczas upalnych dni lata. Wprawdzie nie człowiek, ale... koń. A to dlatego, że uszy końskie narażone są w lecie na wściekłe ataki końskich much. Ratują ich właśnie nauszniki.

A jednak poskutkowało...

W Śródmieściu jest trochę czyściej

Przeprowadzone w ramach „Miesiąca czystości" (9.6 — 9.7) kontrole doprowadziły do polepszenia stanu sanitarnego dzielnicy Śródmieście. W kontrolach brali udział przedstawiciele starostwa, ośrodków zdrowia, dzielnicowi oraz milicja obywatelska. Dozorców i administratorów zaniedbanych posesji ukarano upomnieniami (400 osób) oraz nakazami karnymi (300 osób). W 200 wypadkach wyznaczono 24-godzinny termin na uprzątnięcie terenu. Dbałych o czystość swojej posesji dozorców, administratorów i właścicieli poszczególnych lokali nagrodzono pochwałami, które zostały wręczone 9 lipca, w dniu zakończenia „Miesiąca czystości". 300 osób otrzyma „dyplomy uznania" od prezydenta miasta. (kg)

Kronika wypadków

ZAMACH SAMOBÓJCZY. — Nowakowska Halina, lat 27, zamieszkała przy ul. Leszno 51, wyskoczyła z okna I piętra w celu samobójczym, odnosząc ogólne potłuczenia. Pogotowie przewiozło ją do Szpitala Wolskiego.

WYPADEK PRZY PRACY. — Zatrudnionego przy budowie domu — ul. Hoża róg Chałubińskiego — Czapskiego Franciszka uderzyła spadająca belka. Rannego przewieziono do Szpitala Dzieciątka Jezus.

POTRĄCONY PRZEZ SAMOCHÓD. —Przechodząc Alejami Jerozolimskimi, dostał się przez nieuwagę pod nadjeżdżający samochód 23-letni Staniszewski Antoni i odniósł rany cięte prawej dłoni. Po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiono go na opiece domowej.

Teatry

TEATR POLSKI (Karasia2) o godz. 11.30 i 14.30 Występy baletu Januszkowskich, o godzinie 18 „Wilki i owce".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska) „Zaczarowane Koło" J. Rydla.

„MAŁY" (Marszałkowska 81); godz. 18 „Wiele hałasu o nic" wg Szekspira.

„POWSZECHNY" (Zamojskiego 20) godz 18 „Trasa".

TEATR MUZYCZNY D. W. P. (Królewska 13) — „Siedem śmiechów głównych" (z udziałem teatru „Siedem Kotów" z Krakowa).

JASKÓŁKA (Marszałkowska 69) o godz. 18 „Sprawa Moniki"

„STUDIO" (Karowa 31) o godz. 19.15 komiczna farsa Mayo „To moje dziecko".

CYRK „ARENA" ul. Jagiellońska róg Brukowej i Szerokiej. Wielki atrakcyjny program, codziennie przedstawienie o godz. 20-tej. W niedziele i święta o godz. 16-tej i 20-tej.

Kina

PALLADIUM (Złota 7-9); „Bohaterki Pacyfiku", pocz. 13.00, 15.30, 18.00 i 20.30.

ATLANTIC (Chmielna 33); — „Goal", początek 14, 16 i 20. Film dozwolony dla dzieci od lat 10.

POLONIA (Marszałkowska 56) „Serenada w dolinie słońca", pocz. 14, 16, i 20.

STYLOWY (Marszałkowska 112); poca. o godz. 13, 15 i 21; „Wesoły pensjonat".

SYRENA (Praga, Inżynierska 2); od godz. 14 „Biały kieł".

TĘCZA (Żoliborz, Suzina 4); „Nauczycielka bawi się".

Koncerty niedzielne

W niedzielę dnia 13 lipca 1947 r. staraniem Wydziału Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy odbędą się następujące bezpłatne koncerty popularne:

Park Sowińskiego — Orkiestra Wodociągów i Kanal. Z. M. pod dyr. ob. Dutkiewicza Stanisława od godz. 15 — 17-tej.

Park Dreszera — Orkiestra Wodociągów i Kanal. Z. M. pod dyr. ob. Dutkiewicza Stanisława od godz. 17.30 — 19.30.

Park Żeromskiego — Orkiestra Gazowni Miejskiej pod dyr. ob. Wencla Adolfa od godz. 17.30 — 19.30.

Park Paderewskiego — Orkiestra Gazowni Miejskiej pod dyr. ob. Wencla Adolfa od godz. 15 — 17-tej.

Kolej na złych podatników

Powołanie Społecznych Komisji Podatkowych

W dniach najbliższych rozpoczną działalność **Społeczne Komisje Podatkowe.** Z członków tych komisji zostaną utworzone 7-osobowe ekipy lustratorów społecznych, które będą pracować przy każdym Urzędzie Skarbowym.

Zadaniem lustratorów będzie kontrolowanie 7-osobowe ekipy lustratorów miaru podatków jak również wykrywanie przedsiębiorstw lub osób uchylających się od płacenia podatków. Meldunki o wynikach kontroli zostaną przesłane Urzędowi Skarbowemu. W wypadkach specjalnie złośliwego uchylania się od obowiązków podatkowych lub popełniania nadużyć sprawy będą przekazywane Komisji Specjalnej.

Na lustratorów Społecznej Komisji Podatkowej powołano ludzi, obeznanych ze sprawami buchalteryjno - podatkowymi, a równocześnie wyrobionych społecznie i godnych zaufania. Akcja Komisji da z pewnością dobre rezultaty.

Napracowali się na Ziemiach Odzyskanych

teraz odpoczną w Milęcinie

Dwaj warszawscy taksówkarze, niejaki **Jagodziński Zdzisław** oraz **Mazurowski Leon** mieli poważny kłopot. Samochody ich wymagały remontu, a części potrzebne można było w stolicy szukać ze świecą w ręku". Wobec tego przyjaciele postanowili zwiedzić Ziemie Odzyskane. Pewnego dnia wybrali się do Lignicy i tam kupili „na zapas" większe ilości części samochodowych.

SKLEP „POD 100"

Po powrocie do Warszawy wpadli na pomysł, że fach szoferski można by właściwie pogodzić z tzw. „inicjatywą prywatną". Wyszukali sobie lokal handlowy przy ul. Chmielnej 100 i uruchomili tu sklep z częściami samochodowymi. Interes okazał się bardzo intratny. Wspólnicy zaczęli teraz coraz częściej odwiedzać Lignicę i przywozić hurtowo już zapasy. Naturalnie za każdym razem omijali skrzętnie Urząd Likwidacyjny, który wydaje uprawnienia dla tego rodzaju handlowych transportów.

W Warszawie, natomiast, wskutek wrodzonej skromności, „nie pochwalili się" przed kompetentnymi władzami swym kwitnącym interesem, nie posiadali więc żadnych uprawnień handlowych.

APETYT WZROSTA W CZASIE JEDZENIA

Po 10 miesiącach szoferzy - handlowcy wzbogacili nie tylko swe wiadomości o Ziemiach Odzyskanych, ale również i... kieszenie. Pokaźne zyski zaostrzyły apetyt wspólników. Postanowili więc uruchomić z kolei warsztat mechaniczny.

Niestety ambitnych planów nie udało im się zrealizować. Przedsiębiorstwem przy ul. Chmielnej zainteresowały się władze śledcze i niedawno został on zapieczętowany. Skonfiskowano większe ilości części samochodowych w sklepie i w składzie.

Mazurowski twierdzi, że nie wiedział o zakazie wywozu oraz o obowiązku zarejestrowania przedsiębiorstwa. Jagodziński natomiast z rozbrajającą szczerością przyznał się, że szkoda mu było „wyrzucać" pieniądze na podatki, gdyż uszczupliłoby to kapitał zakładowy na projektowany warsztat mechaniczny.

Obaj szoferzy udadzą się wkrótce w podróż o krótszej nieco trasie. Ale tym razem nie własnymi taksówkami i nie z własnej inicjatywy. Sprawą zajęła się bowiem Komisja Specjalna. (g)

Radio

Dnia 14 lipca 1947 r. poniedziałek

6.00 Sygn. czasu. 6.15 Dzien. poran. 7.00 Muz. popul. 7.15 Wiad. poran. 8.15 Wykład dla naucz. 12.06 Ost. wiad. 12.10 Piosenki starofranc. 12.25 Aud. dla wsi. 12.35 „Słuch. pieśni i muz. ze Śląska". 13.10 Aud. rozrywk. 15.00 Muz. tanecz. 15.20 Aud. dla dzieci. 15.40 Konc. muz. franc. 16.00 Dzien. popoł. 16.20 „Paryż w piosence". 16.40 Skrz. ogólna. 16.50 Inform. ogólne. 17.00 Aud. rozrywk. 17.45 Aud. dla młodz. „Jeden dzień na Wiśle". 18.00 Utwory orkiestralne Debussy'ego i Ravela. 19.00 Aud. dla robotn. 19.30 Muz starofranc. 20.15 Muz. franc. 21.00 Dziennik wiecz. 21.30 Muz. tanecz. 21.55 „Zmierzch wodzów" — W. Lorenta — cz. II. 22.10 Wiad. sport. 22.15 Aud. rozrywk. 23.00 Ost. wiad. 23.20 „Muzyka na dobranoc". 24.00 Hymn.

Kontrolerzy społeczni przy pracy

Marszałkowska pod obstrzałem Komisji Specjalnej

Wczoraj wyruszyły na miasto zwiększone ekipy kontrolerów z ramienia Komisji Specjalnej celem przeprowadzenia dokładnej lustracji w sklepach tekstylnych, spożywczych i piekarskich. I tym razem udało się ujawnić szereg nadużyć ze strony szeregu nieuczciwych kupców warszawskich.

Kozak z pana Kozaka. Na pierwszy ogień poszedł sklep z pończochami, własność Kozaka Władysława. Parę dni temu jeden z członków Komisji Specjalnej, zachęcony stosunkowo niskimi cenami na wystawie wszedł do sklepu, aby zakupić parę pończoch. Jakież było jego rozczarowanie, gdy pan Kozak zażądał za pończochy, oznaczone ceną 500 zł, aż 800 zł. Okazało się, że 500 zł, jak szczerze informuje Kozak, to cena dla Urzędu, po prostu lipa, a 800 zł muszą płacić za ten sam towar wszyscy „normalni" klijenci. Tym razem „klijenci" byli z Komisji i pan Kozak wpadł.

Niepoprawna teściowa. Ob. ob. Kurdusiewicz i Gadomska, to stare znajome. Przywykły już do odwiedzin kontrolerów społecznych. Nie dalej jak trzy tygodnie temu zapłaciły karę za fikcyjne rachunki i nieprzestrzeganie marży zarobkowej. Niestety, nauka poszła w las. Kupcowe bowiem w dalszym ciągu handlują materiałami nielegalnego pochodzenia. „Prywatne" — prawdopodobnie fikcyjne — rachunki, wyłowione z ksiąg, zajęły sporo miejsca na sklepowej ladzie.

Urzędujący w sklepie ob. Romaniuk, zastępujący współwłaścicielkę — teściową — był mocno zdetonowany. Sam przyznał, że bałagan buchalteryjny musi pociągnąć za sobą nieprzyjemne konsekwencje.

Czym wytłumaczyć taką filantropię...

Interesujący sklepik włókienniczy mieści się przy ulicy Marszałkowskiej 91. Właściciele, ob.ob. Dąbski i Kuran, sprzedają towary z zyskiem niższym od urzędowej marży zarobkowej. Przynajmniej wskazują na to dokładnie przeprowadzone obliczenia na podstawie dowodów zakupu. To, że rachunki są niewątpliwie fikcyjne — zdaniem właścicieli — jest rzeczą nieważną. A jednak Komisja Specjalna jest innego zdania. I dlatego zakwestionowała właścicielom wszystkie podejrzane rachunki.

W wyniku wczorajszej kontroli można stwierdzić, że kupcy warszawscy na ogół przestrzegają 28 proc. marży zarobkowej. Gorzej z rachunkami, które często są fikcyjne i obliczone na zamydlenie oczu Urzędowi Skarbowemu.

(w. b.)

Z życia partii

Pracownicy MZK

otrzymali stałe legitymacje partyjne

Trzystu pięćdziesięciu peperowców— tramwajarzy otrzymało wczoraj stałe legitymacje partyjne.

Uroczystość zagaił sekretarz koła fabrycznego tow. WŁODZIMIERZ KRÓL, a następnie dłuższe przemówienie wygłosił pierwszy sekretarz organizacji partyjnej na Woli tow. POCZMAŃSKI.

W przemówieniu tym, przerywanym raz po raz burzą oklasków, mówca podniósł bohaterstwo Woli, w czasie rządów sanacji i w latach okupacji niemieckiej, przypomniał bojowe tradycje klasy pracującej tej dzielnicy i wkład tramwajarzy w dzieło ugruntowania władzy ludowej.

Potem rozpoczęło się wręczanie legitymacji.

...KOSMIDER, KISIELIŃSKI, KANIEWSKI ANTONI...

Wywoływani towarzysze ze wzruszeniem odbierają cenne dokumenty. Niektórzy zabierają głos, inni tylko uściskiem dłoni wyrażają swoją radość.

A później znów orkiestra gra „Czerwony Sztandar" — słowa pieśni podchwytują zebrani.

Tego samego dnia o godz. 6 wieczorem, odbyło się wręczenie stałych legitymacji partyjnych na KOLE. Robotnicy, wypełniający po brzegi salę na ul. Obozowej, długo niemilknącymi oklaskami dawali wyraz swemu przywiązaniu dla Partii, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć Polski Ludowej i tow. Wiesława.

FRYZJER DLA WSZYSTKICH...

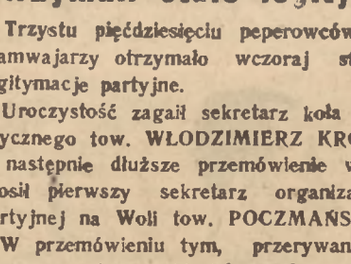

Sądziliśmy dotychczas, że do fryzjera wolno wejść każdemu. Okazało się, że takie mniemanie jest niesłuszne. W Warszawie funkcjonuje bowiem tylko jeden fryzjer dla wszystkich, przy ul. Grójeckiej, koło Domu Akademików. W zrozumieniu potrzeb ogółu, umieścił on na swoim zakładzie pracy tabliczkę z napisem: „Fryzjer dla wszystkich".

KRONIKA PARTYJNA

Odprawa tow. dyrektorów przemysłu metalowego. Wydział Przemysłowy Komitetu Warszawskiego PPR zawiadamia, że jutro, 14 lipca o godz. 10 rano w lokalu KW PPR (Al. Jerozolimskie 57) odbędzie się odprawa tow. dyrektorów przemysłu metalowego. Na odprawę należy przygotować sprawozdanie miesięczne. Obecność obowiązkowa.

Jutro odbędą się zebrania kół partyjnych PPR i PPS, na których zostaną wygłoszone referaty nt.: **„Jednolity front klasy robotniczej":** o godz. 16 „Wedel" (Zamojskiego 28), o godz. 15,15 „Poczta, W-wa 2" (Towarowa), o godz. 15,30 „Parowóz" (Kolejowa).

KOMUNIKAT KOMITETU WARSZAWSKIEGO PPR

Komitet Warszawski PPR komunikuje iż dział porad prawnych, których udziela adwokat tow. Szpakowski Stefan, przyjmuje we wtorki i piątki w godz. 17 do 19 wiecz. w Wydziale Organizacyjnym KW PPR (Al. Jerozolimskie 57). Skierowania wydają sekretariaty Komitetów Dzielnicowych. Adwokat tow. Balicki Jan wznowi udzielanie porad prawnych po powrocie z urlopu w dniu 11 sierpnia br.

Dziś, 13 lipca o godz. 11 rano, z inicjatywy Komitetów Dzielnicowych PPR i PPS, ZWM i OM TUR, Bródno i ZZK, odbędzie się przy ul. Białołęckiej (teren kolejowy), otwarcie: pływalni, boiska sportowego (piłka nożna, siatkówka i koszykówka).

Co otrzymamy jeszcze na kartki?

Komunikat Resortu Zaopatrzenia

Resort Zaopatrzenia Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy podaje do wiadomości, że od dnia 16.7 do 26.7.1947 r. wydawane będą w sklepach rozdzielczych spożywczych, tytułem zaopatrzenia kartkowego, następujące artykuły:

Tłuszcz jadalny UNRRA na kupony: 22, 23, 24 i 25 kart lipcowych dla kat. II po 0,75 kg, łącznie na wszystkie kupony. Cena tłuszczu jadalnego 50 zł za 1 kg.

Mleko skondensowane niesłodzone na kupon Nr 3 kart lipcowych — dziecięcych grupy od 0 do 3 lat, po 3,5 kg i na kupon Nr 3 kart lipcowych macierzyńskich „M", również po 3,5 kg. Cena mleka skondensowanego niesłodzonego 6 zł za 1 kg.

Czekolada w zamian mleka na kupon Nr 2 kart lipcowych — dziecięcych grupy od 3 do 12 lat (D7 i D12) po 0,2 kg. Cena czekolady 250 zł za 1 kg.

Dżem lub marmolada krajowa zamiast wyrobów cukierniczych na kupon Nr 2 kart lipcowych — dziecięcych wszystkich grup, od 0 do 12 lat, po 0,5 kg. Cena marmolady krajowej 15 zł — dżemu 45 zł za 1 kg.

Odnośnie przydziału marmolady i dżemu — sklepy rozdzielcze wydadzą z remanentów wyroby cukiernicze po 0,3 kg. Do wyznaczonych cen artykułów doliczone będą koszty transportu po 1.50 zł od 1 kg.

Termin rozliczenia dla sklepów rozdzielczych obowiązuje na dzień 29.7. 1947 r. Jednocześnie zawiadamia się, że dla konsumentów, którzy nie otrzymali przydziału śledzi na karty marcowe i majowe kat. IR — wydawane będą zamiast śledzi na kupony: 26, 27, 28 i 29 kart marcowych i majowych konserwy mięsne po 0,5 kg lub konserwy mięsno-jarzynowe po 1 kg, łącznie na wszystkie kupony.

Realizacja przydziału konserw odbędzie się bez względu na miejsce rejestracji kart.

Sklepy rozdzielcze, posiadające pozostałości konserw — wywieszą na widocznym miejscu odpowiednie zawiadomienia.

Termin wykupu konserw do dnia 29.7.1947 r.

Wydawca:
Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz. 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11
Telefony
Redaktor Naczelny 86-645
Sekretarz Redakcji 88-228
Kier. działów 88-225
ADMINISTRACJA
czynna od godz.: 8—16
Konto P.K.O. w Warszawie 1-1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W-wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA
zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENNIK OGŁOSZEŃ
dla „GŁOSU LUDU"
W tekście: 1mm x 1 szp. do 100 mm — zł. 90—, 1 mm x 1 szp. od 101 do 200 mm zł 110.—, powyżej zł 130.—;
Za tekstem: 1 mm x 1 szp. do 100 mm zł. 60.—, 1 mm x 1 szp od 101 do 200 mm zł 75 —, powyżej zł 90.—;
Drobne: osob. posz. rodz. za jedno słowo zł. 20 —; handl. za jedno słowo zł. 25.—; poszukiwania pracy za 1 słowo zł 10.—; zguby — za 1 słowo zł 20.—;
Nekrologi: 1 mm x 1 szp. do 50 mm zł. 60.—, 1mm x 1 szp. od 51—100mm zł. 75.—, 1 mm x 1 szp. od 101—150 mm zł 90.—, powyżej zł 120.—.
W numerach świątecznych i niedzielnych dopłata 30 proc.
Za terminowy druk ogłoszeń nie odpowiadamy.
Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul. Smolna 12.
B-31683

KULTURA i sztuka

H. E. Michalski

Glossa do „Syna Ameryki" Wrighta

Otrzymaliśmy od Czytelników szereg listów z zapytaniami i uwagami na temat drukowanej w odcinku „Głosu Ludu" powieści Richarda Wrighta **„Syn Ameryki"**. Istotnie, jest to powieść odmiennego typu od tych, do których przyzwyczajona jest nasza publiczność literacka. Jest to poza tym utwór nastręczający być może trudności w pochwyceniu jego istotnego sensu przed zakończeniem lektury całości, gdyż istnieją w nim niejako dwie warstwy: jedna, ta najbardziej rzucająca się w oczy — to sama technika pisarska, podporządkowana koncepcji stworzenia żywej i pasjonującej powieści w stylu kryminalnym, druga, bez wątpienia ważniejsza i zasadnicza — to jej sens społeczny, sens ukazania przekroju sytuacji Murzynów w Stanach Zjednoczonych, sytuacji ludzi wzgardzonych i prześladowanych, odsłaniającej przerażające konsekwencje tego stanu rzeczy. Przy pobieżnej i dorywczej lekturze efekty techniczne mogą przesłaniać ukrytą za nimi wymowę książki, wymowę, która jednak zasługuje na baczniejszą uwagę.

Od „Chaty wuja Toma"

Richard Wright jest Murzynem. Mieliśmy już szereg książek o kwestii murzyńskiej, np. popularną i pożyteczną w swoim okresie **„Chatę wuja Toma"**. Były to jednak książki pisane przez białych, pisane przede wszystkim pod kątem filantropijnych i humanistycznych wzruszeń białych nad samą sytuacją Murzynów, nie mogące jednak wniknąć z natury rzeczy głębiej w specyficzną, bo w specyficznych warunkach kształtowaną psychikę murzyńską. Zmianę i uzupełnienie tego braku spowodował napływ Murzynów do literatury amerykańskiej.

Murzyni mają wprawdzie własną literaturę w swoim własnym języku, ale warunki życiowe powodują, że ich artyści stają się w coraz większym stopniu artystami, którzy zapominają ojczystego języka i wolą pisać w języku tych krajów, do których przykuły ich losy. Rozkwit literatury murzyńskiej przyszedł stosunkowo późno. Dopiero w ostatnich kilkudziesięciu latach wystąpiło szereg twórców, którzy zdobyli sobie wyróżniającą pozycję. Najmłodszym ale równocześnie najwybitniejszym z nich jest właśnie Richard Wright.

Tematyką jego twórczości jest życie Murzynów i kwestia upośledzenia rasowego. Tematyka ta jest uzasadniona pochodzeniem autora, ale w podejmowaniu jej jest równocześnie pewna programowość. Mówi o tym tytuł debiutowego tomu nowel Wrighta **„Dzieci wuja Toma"** nawiązujący do wrażeń lektury popularnej **„Chaty wuja Toma"**, lecz pokazujący świat murzyński w odmiennym bo przepojonym autentyzmem, świetle. Sławę zdobył Wright ogłoszoną w 1940 roku powieścią **„Syn Ameryki"** (Native son). Sławę tę umocniła nowa powieść **„Czarny chłopiec"**. Obecnie Wright opuściwszy Stany Zjednoczone przebywa w Europie.

Co nowego wniósł do literatury „Syn Ameryki"? — W motywach zainteresowania się tą książką wysuwa się przede wszystkim autentyczna znajomość środowiska, spojrzenie na psychikę, życie i sytuację Murzynów od strony właśnie Murzynów. Jest to wiele. Odsłania się przed nami świat którego istnienia mogliśmy się zaledwie domyślać, świat odmienny tylko dlatego, że narzucono mu zwyczajowo i ustawowo formy odmienności cierpiący jednak z tego powodu, szamocący i buntujący się przeciw pętom, pozbawiony przecież wszelkich możliwości wyzwolenia i przeniknięty z tego względu bezmierną nienawiścią, lecz zarazem i strachem wobec tych, którzy mają dlań tylko wzgardę i prześladowania.

Dzieje Biggera Thomasa

Główną postacią książki jest 20-letni Murzyn **Bigger Thomas.** Dzieje jego ostatnich kilkunastu dni życia stanowią akcję książki. Ale tylko akcję — o tym trzeba pamiętać w czasie lektury. Sens powieści zawiera się w zwróceniu uwagi na warunki, w których tak właśnie a nie inaczej rozładowały się nagromadzone w psychice młodego Murzyna kompleksy poczucia krzywdy jego rasy, brak perspektyw wolności życia, strach wobec białych krzywdzicieli i straszna nienawiść do nich. Nie na Biggera, chłopca bezwzględnie wykolejonego, każe autor patrzeć, ale na warunki które spowodowały to wykolejenie. Ojciec zabity w zaraniu dzieciństwa w czasie jednej z akcyj antymurzyńskich, matka zostawiona z trojgiem dzieci nie mogąca nic poradzić na osaczającą nędzę, środowisko Black Beltu, tego murzyńskiego ghetta w Chicago, z którego nie ma wyjścia w szeroki świat, odgrodzone nie murem kamiennym wprawdzie, ale murem krzywdy, pogardy i nienawiści, bardziej jednakże dotkliwie odczuwalnym.

Nagle Bigger otrzymuje szansę wejścia w świat białych. Zostaje szoferem milionera Daltona. I tejże samej nocy popełnia morderctwo na miss Dalton. Bez premedytacji, bez żadnych ubocznych celów — po prostu ze strachu, który dławi Murzyna, przy każdym zetknięciu z białym. Jedno przestępstwo pociąga za sobą szereg innych, popełnianych ciągle pod impulsami coraz rosnącego strachu. Zamordowaną dziewczynę trzeba sprzątnąć. Bigger ćwiartuje ją i w walizce zanosi do kotłowni, aby spalić. Potem próbuje wykorzystać sytuację i, pozorując porwanie, pragnie wymusić okup. Wciąga do spółki swoją murzyńską kochankę Bessie.

Nie podejrzewany przez nikogo składa zeznania obciążające działacza komunistycznego Jana Erlone'a, przyjaciela miss Dalton. Przypadkowo jednak odkryto w popiele kości spalonej. Murzyn musi uciekać. Ze strachu, aby Bessie go nie wydała, zabiera ją z sobą i z tego samego strachu już tylko jako wynik pierwszej popełnionej zbrodni morduje ją później. Osaczony, dostaje się w ręce policji. Przychodzi proces, który rozpętuje w Chicago histerię antymurzyńską. Wyrok: krzesło elektryczne.

Oskarżenie, ale przeciw komu?

Te niezwykłe fakty z życia Biggera wyglądają, jakby istotnie były wzięte z powieści kryminalnej. Typ techniki pisarskiej, wybrany przez warstwą jego książki. „Syn Ameryki" mimo pozorów sensacyjności nie przestaje być dziełem sztuki wysokiej rangi. Źródeł tego należy szukać w powściągliwości i obiektywizmie autora. Sensacja nie jest dla niego celem samym w sobie. Otrzymuje ona tutaj wyższą sankcję, jest mianowicie jedynie pretekstem do opowiedzenia innych ważniejszych spraw. Chodzi o spojrzenie na kwestię murzyńską w Ameryce.

W obronie Biggera na procesie występuje adwokat Max, przedstawiciel Komunistycznej Partii Ameryki, tej partii, którą chciano poszlakami rzuconymi przez mordercę skompromitować, tej partii, która jako jedno ze swoich głównych haseł wysuwa realizację równych praw dla ludzi wszystkich ras. Max, występując przed trybunałem z mową obronną, podkreśla, że kara śmierci, ogłoszona Biggerowi, tak jak ogłasza się ją wszystkim mordercom, od których społeczeństwo chce się uwolnić, — nie zapewni bynajmniej społeczeństwu spokoju, bo nie uwalnia go od warunków, w których mogą się właśnie rodzić podobne zbrodnie. Mowa Maxa, w której czuje się wyraźne poglądy autora powieści, jest oskarżeniem przeciwko systemowi społecznemu, który stwarza dla Murzynów sytuację, w której czują swoją krzywdę i w bezsilnej nienawiści do białych krzywdzicieli porywają się do czynów zbrodniczych.

„Syn Ameryki" Richarda Wrighta ma wiele typowych cech współczesnej powieści amerykańskiej, tych cech, które nadają jej znamiona dekadentwa i których wpływ należy uważać raczej za niekorzystny. Jest to lubowanie się w sensacji, wybieranie sytuacji i typów odbiegających od normalności. Powieść Wrighta jednak, poza jej artystycznym znaczeniem, ma jedną bezsprzeczną wartość, która równoważy cechy ujemne. Jest nią wartość autentycznego dokumentu i oskarżenia w sprawie, która stanowi hańbę XX wieku.

Dr MIKOŁAJ RUDNICKI

Profesor Uniwersytetu Poznańskiego

Rozwój języka łużyckiego

Podbój Łużyc został dokonany w połowie dziesiątego wieku (około 950 r. po Chr.). Sprawcą jest **margrabia Gero**, który nie przebierał w środkach, mających go doprowadzić do celu. Wśród tych sposobów notują także wymordowanie 30 wybitniejszych Łużyczan, książąt poszczególnych plemion, zaproszonych niby to do omówienia warunków ugody. Stało się to w czasie wydanej przez Gerona uczty.

PODBÓJ I JEGO SKUTKI

Po podboju zastosowali Niemcy następujące zasady rządzenia Łużyczanami:

1. Większą własność ziemską odebrano Łużyczanom w całości; wyjątkiem byli tylko ci spośród zamożniejszych Łużyczan, którzy dołączyli się do Niemców, jako nowy narybek niemiecki.

2. Urzędy świeckie oddano tylko Niemcom, wyjątkowo pozostawiono tylko tych Łużyczan, którzy dołączali się do Niemców, a rekrutowali się głównie ze szlachty łużyckiej, tzn. z warstwy większych właścicieli ziemskich.

3. Urzędy duchowne i godności oddawano tylko Niemcom, a spośród Łużyczan tylko tym, którzy trzymali z Niemcami;

4. Nie dopuszczano do wytworzenia się warstwy kupieckiej i rzemieślniczej łużyckiej, tzn. do wytworzenia się mieszczaństwa i przemysłowej ludności robotniczej — w ten sposób, że do cechów nie przyjmowano Łużyczan, chyba zniemczonych zazwyczaj w piątym pokoleniu, rzadko kiedy w drugim lub trzecim.

Zastosowanie tych zasad doprowadziło Łużyce:

1. do zubożenia i uzależnienia się materialnego od większych właścicieli Niemców;

2. do usunięcia z szeregów łużyckich ludzi oświeceńszych, tzn. większych właścicieli, urzędników i duchownych;

3. do tego, że w miastach nie mogły powstać większe skupienia Łużyczan, czy to kupców, czy rzemieślników, czy robotników przemysłowych, którzy by mogli stworzyć łatwo organizacje własne broniące się przed germanizacją;

4. do utrzymywania ludności łużyckiej w zupełnej nieświadomości wypadków, dotyczących jej losów.

DLACZEGO ŁUŻYCE BYŁY BIERNE

Jest tedy zrozumiałe, że ludność łużycka, zrujnowana i wydziedziczona, pogardzana i spychana stale z każdego wpływowszego stanowiska, stała się ludnością **jednowarstwową**, tzn. składała się tylko z drobnych rolników, obciążonych pańszczyzną, która na ziemiach lechickich, podbijanych przez Niemców, miała nader szerokie zastosowanie, nie tylko na rzecz tzw. szlachty, tj. większych właścicieli ziemskich, ale także i na rzecz miast niemieckich, a nawet niemieckich chłopów.

Ludności wyłącznie rolniczej, złożonej z samych drobniejszych rolników, jest szczególnie trudno utrzymywać łączność organizacyjną, nawet w dzisiejszych czasach. Cóż dopiero w średniowieczu, kiedy komunikacja była możliwa tylko piesza lub konna! Kiedy znajomość czytania i pisania wśród tej ludności nie istniała!

Te drakońskie zasady tłumaczą, dlaczego Łużyce były bierne; tłumaczą, dlaczego nie było powstań, ani rewolucji, ani rozruchów. Tłumaczą także, dlaczego na Łużycach literatura prawie nie istniała, a o ile się pojawiła, miała charakter ściśle ludowy i religijny. Rękopiśmiennych zabytków prawie nie ma, bo niemieckie duchowieństwo ich nie pisało odnosząc się z pogardą i niechęcią do języka swoich parafian.

Rękopiśmiennym zabytkiem języka łużyckiego jest tylko przysięga mieszczańska z Budziszyna, z końca XV w., boć tylko łużycką przysięgę mogli rozumieć Łużyczanie. Konieczność tedy zmusiła tu do ułożenia tekstu łużyckiego, gdyż przysięgający mógłby przysięgi nie wykonywać i tłumaczyć się tym, że nic nie wie o swoich obowiązkach, na które przysięgał.

Dopiero agitacja religijna, związana z prądem religijnym, wytworzonym przez Lutra, stwarza konieczność posługiwania się językiem łużyckim w celu pozyskania wyznawców. Sam Luter odnosił się do języka łużyckiego niechętnie, acz kolwiek pochodził z ziem łużyckich, jego jednak wyznawcy starali się pozyskać wśród Łużyczan swoich zwolenników pismami w języku łużyckim.

PIERWSZE DRUKI ŁUŻYCKIE

Pisma te były zwrócone przede wszystkim do duchownych, znających język łużycki, do niższej służby kościelnej, która umiała czytać, a szczególnie miały na celu, aby duchowni (niemieccy lub zniemczeni) nauczali lud łużycki zasad nowej wiary w języku, temu ludowi zrozumiałym. W ten sposób doszło do przekładu nowego katechizmu Lutra, którego dokonał Wacław Warich w r. 1597. Był to pierwszy druk łużycki i przez długi czas był to jedyny tekst łużycki.

Nawet przekłady pisma świętego nie pojawiły się prędko, bo dopiero przy końcu XVII wieku i to w dwóch wersjach: katolickiej (J. A. Swětlik) i ewangelickiej (M. Brancel). Zajmujące jest to, że Brancel posługiwał się także wzorami polskimi i czeskimi i skutkiem tego jego przekład jest może lepszy. Ale wydrukowano go dopiero w r. 1728, a więc o dobre pół wieku później, niż powstał. Przekład zaś Swětlika do dziś pozostaje w rękopisie.

Swětlik też wydał w r. 1721 „Słownik łacińsko-serbo-łużycki", zawierający cenny materiał słownikowy. Opis gramatyczny języka górnołużyckiego, pierwszy opis zawdzięczają Łużyczanie Jezuicie Ticinowi (1656 — 1695). W ciągu wieku XVII — XVIII usiłowała się pisownia łużycka; katolicy posługiwali się alfabetem łacińskim, zaś protestanci niemieckim, czyli tzw. szwabachą, która przetrwała aż do reform ortograficznych „Maćicy (Macierzy) serbskiej" w XIX wieku. Reformy te polegały na: 1) przeprowadzeniu zasady fonetycznej w pisowni; 2) na oparciu się w grafice na wzorach polskich i czeskich.

W ten sposób języki łużyckie stawały się powoli językami, zdolnymi do zabrania głosu w literaturze.

KRONIKA KULTURALNA

LAUREACI NAGRÓD STALINOWSKICH

W bieżącym roku nagrody im. Stalina w ZSRR otrzymali:

Muzyka: kompozytorzy — Szembalin, Prokofiew, Wasilenko i pianista Goldenweiser.

Plastyka: trzej znani rysownicy, występujący pod wspólnym pseudonimem „Kukryniksy".

Inscenizacja: Moskiewski Teatr Dramatyczny, Mosk. Zespół „MCHAT", Ukraiński Teatr im. Szewczenki w Charkowie.

Balet: Ułanowa, Lepieszyska, Dudzińska i Mojsiejew.

Film: „Przysięga" (reżyser Gmarieli), „Admirał Nachimow" (Pudowkin), „Kwiat Kamienny" (Ptuszko).

Literatura. Eduar Grin za powieść „Wiatr południowy", Panowa, Wiersy gora, Niekrasow, Polewoj, w dziedzinie poezji: litewska poetka Nevis (pośmiertnie), Gruzin — Czikowani, Białorusin — Browka, Ukrainiec — Małyszko i Rosjanin — Twardowski; w dziedzinie dramatu: Simonow.

FOLKLOR KSIĘŻACKI

W ramach „Dni Łowicza" otwarto interesującą wystawę prac dzieci z terenu powiatu, pokazującą wycinanki, pająki, tzw. „Światy", całe „wesele łowickie w wycinankach", „wydmuchanki" itp. eksponaty ludowej sztuki Księżaków.

NA PÓŁCE Z KSIĄŻKAMI

M. Czerwiński i K. Paszkowski: „Warszawa bohaterska. 1939—1945. Antologia poezji i prozy". Wyd. „POLIGRAFIKA", Łódź, 1946, str. 191.

Pomysł wydania takiej antologii, ze wszech miar trafny, narzucił się niejako sam z siebie. Warszawa zajmowała w tragicznym okresie września 1939 i jeszcze tragiczniejszych latach okupacji pozycję, urastającą w umysłach narodu prawie do znaczenia symbolu. Od biło się to w twórczości naszych poetów i prozaików Warszawa pojawia się w niej jako stały motyw. Utworów poświęconych temu tematowi jest wiele, a liczba ich stale wzrasta.

Autorzy antologii, aby nadać swej pracy możliwie wyczerpujący charakter, ograniczyli się do zebrania jedynie utworów, napisanych w latach 1939—1945. Plon wyraża się liczbą 50 nazwisk, przy czym włączono do antologii również utwory anonimowe i pieśni. Chociaż nie wszystko posiada tu jednakową wartość, sama liczba nazwisk mówi za siebie. A przecież pominięto tu jeszcze szereg nazwisk (np. młodzi poeci z grupy **„Sztuka i naród"** z **Gaycym** i **Topornickim** na czele).

Czerwiński i Paszkowski ułożyli antologię w ten sposób, że obok wierszy ogólnych, mających charakter apostrof do Warszawy, znajdujemy utwory, wiążące się z kolejnymi etapami martyrologii i nieugiętości stolicy aż do powstania i jego kapitulacji. Utwory współczesnych pisarzy uzupełniono fragmentami **Słowackiego, Norwida, Konopnickiej, Or-Ota** i **Lieberta**, co wobec zakreślonej granicy lat 1939—1945 wydaje się nieco naciągnięte. Natomiast słusznie przedrukowane urywki przemówień prezydenta Starzyńskiego, którego nazwisko na stale związane zostanie z pamięcią o bohaterskiej postawie stolicy.

Ela Wachnowska - Thun: „Alarm dla miasta Warszawy trwa". Wyd. GEBETHNER i WOLFF. Warszawa, 1947, str. 670.

Losy Warszawy za okupacji posłużyły Wachnowskiej za kanwę do romansu z odcinka gazetowego. Ta olbrzymia powieść obejmuje cały szereg przejawów życia stolicy od chwili rozpoczęcia się wojny polsko-niemieckiej do wybuchu powstania warszawskiego.

Jak często bywa w przeciwstawieniu do bardziej ograniczonej tematycznie literatury poważnej — literatura popularna wykazuje więcej śmiałości w wychwytywaniu z życia jego najbardziej typowych przejawów. Wachnowska, pokazując przykłady bohaterstwa w akcji konspiracyjnej, nie unika także tak drażliwego tematu, jak wykolejenie się lalkowatej kobiety, przyzwyczajonej do zbytku i nie mogącej się wyrzec go nawet za cenę zostania utrzymanką gestapowca, co zresztą z wyroku organizacji podziemnej przypłaca śmiercią.

Obok trafnych obserwacji i nieźle kompozycji, spotykamy jednak w powieści Wachnowskiej szereg typowo romansowych chwytów, jak np. flirt bohaterki z pułkownikiem niemieckim w celu otrzymania od niego informacji potrzebnych polskiemu wywiadowi. Takich momentów jest w książce wiele i one sprawiają, że jest to tylko naiwny romans, obliczony na czytelników o mało wybrednych gustach.

(hem)

Władysław Machejek

Akcja sabotażowa

Fragment powieści partyzanckiej „Jędrusie"

DZIEŃ jakoś gwałtownie biegł naprzód. Słońce przesmykiwało się ponad łańcuchem siwawych przydrożnych wierzb. Drobne, wrześniowe obłoczki kłębiły przestwór w nieustanny ruch, w którym punktami najbardziej stałymi były łaciate krowy, pasące się na pastwisku.

Furmani już kiną. Młodsze konie niespokojn'e kopią przednimi kopytami w piaszczystą glebę. Mierzi je bezruch i denerwuje brak obroku.

W oczy rzucała się grupka złożona z kilku chłopców licho ubranych, żywo gestykulujących pod stodółką. To ci z Poręby i Wierzchowiska, których siłą mobilizowano do NSZ. Chłopcy stanowili rocznik „baudienstowy". Z ośrodka NSZ w dworku koło Golczy szły zaś od pani Mycielskiej proste nastawienia: do „Baudienstu" lub do NSZ...

Nie dali się jednak posłać ani tu ani tam. Nie wiele rozumiejąc się na polityce młoda, chłopska natura świetnie wyczuwała punkty zdrady. Chłopcy zgłosili się do „Białego" i zostali przyjęci do służby w oddziale Gwardii Ludowej. Wcale jeszcze nie upolitycznieni, ratunek jedyny widzieli w przejściowości losu. Do idei walki podchodzili jak do wielkiej awantury, która może wszystko zmienić, rozegra się bowiem w granicach życia. I o to właśnie chodzi.

Ale już po pierwszym starciu z Niemcami zmienili zdanie... Wzrastała w nich powaga życia, którą cenić trzeba, choćby po to, by górować nad wrogiem.

Tymczasem rozbrzmiewał zdrowy, jędrny śmiech, którym pluło się na wszystko, co nie było życiem. Odczuwa się wielką radość, gdy człowiek uniecestwi sam to, co za chwilę może los i przypadek zniszczyć. Taka sobie fatalistyczna radość, że coś się ryzykuje bez przyjemności.

Rozeszli się na widok wychodzącego z gajówki dowództwa. Każdy pod rzęsą zatrzymał dorodną postać „Białego" i kontrastowo odbijającego się na jego tle — Augusta. Szli i roztrącali badyle ziemniaczane. Śpieszyli się z rozmową, zanim dojdą do furmanów.

— a jak amunicji zabraknie? — protestował „Biały".

— zaskoczenie — to grunt...

„Biały" otrząsa się ze złych wspomnień. Źle, jeśli się Niemcy zaczną cofać. Wtedy trzeba będzie się mordować godzinami, bez rezerw.

— rezerwą las...

— no uwidim, skazał ślepoj.

August się obruszył. Senne oczy rozszerzyły się. Nie lubił żartów z siebie.

Już cisnęły się na wozy pojedyńcze grupki gwardzistów. Po raz ostatni sprawdzali karabiny, granaty za pasami i klęli na plach.

— wlizie, jak zły duch.

— kierunek Pradła, warsztaty niemieckie — rozkazał „Biały" i oparł automat o półkoszek.

Furman śmignął. Jechali, żłobiąc koleiny.. Teraz dopiero pomyśleli o tym, czy nie żądali od siebie za dużo. Pochylone głowy doskonale wskazywały ich nastrój. Wiadomo, że warsztaty nie mieszczą się w otwartym polu czy między drzewami. Są gęsto okolone parkanem, a wejście prowadzi przez żelazną bramę. Gdy się tę zdobędzie (być może podstępem bez bitwy), to i tak nagromadzone czołgi, samochody, armaty i kupy żelastwa stanowią doskonałą zaporę przeciw nieobliczalnej brawurze partyzanckiej.

Droga jakby nagle wpadała w wąską rzeczkę. Jadący wychylali się tułowiami i głowami w prawo, jakby chcieli zaczerpnąć krystalicznie chłodnego powietrza. Od grupki domków chocholich za rzecką szła dziewczyna. Promienie chylącego się słońca odbijały od jej głowy wianuszkiem poblasku.

Zatrzymali się. Dziewczyna domyśliła się, że o nią chodzi, i przystanęła, stawiając na piachu wiadro pełne bielizny. Przyzwyczajona widocznie była do tego rodzaju przejazdów, gdyż w lot zrozumiała sens podróży partyzanckiej. Na pytanie, jak daleko jeszcze warsztaty niemieckie, odpowiedziała przychrypłym głosem.

— jedźcie, jedźcie... Byłam niedaleko, to pili, a inni spali.

Nie słuchając niedorzecznych dogadywań, zostawiwszy wiadro, zawróciła roześmiana i ucieszona w kierunku chałup.

Za chwilę wyskakiwali z furmanek, które przy eskordzie kilku żołnierzy skierowano pod osłonę zagajnika, rzadkiego okazu w tych stronach. Konie szły odurzone jeszcze szybkością jazdy.

Obchodzili warsztaty od strony północnej. Przez rzadkie sosny prześwitywał już wysoki parkan. Szli półzgięci, ci, co świeżo dołączyli się do grupy, drżeli. A wszyscy, jak otuchy, czekali przyzwolenia do strzelania.

Szpica dawała od parkanu radosne znaki. Ręce obracały się szybko, jak ramiona wiatraków. Brama była otwarta.. Cały obóz warsztatów spoczywał w śnie. Nawet pogruchotane cielska czołgów były tak rozłożone, jak umęczeni żołnierze na sali chorych. Tylko z drugiego końca dochodził odgłos kowadła i młota. Partyzanci przeżywali uniesienie. Niektórzy kręcili palcami w uszach, jakby nie dowierzali ciszy.

Zaczęło się od zamętu w połowie drogi do warsztatów, umieszczonych w długich, prostokątnych barakach. Na trawniku podskoczył Niemiec, ściągnięty z wnęki, jak zając. W zaoliwionym ubraniu poderwał się, wyszwargotał głośno kilka słów i opadł na ziemię z wyciągniętymi naprzód rękoma. Na odgłos strzałów z pak samochodowych wychyliło się kilkanaście twarzy.

„Biały" strząsnął na bok jasny kosmyk włosów.

— ognia — zakomenderował.

— koło płotu drużyna Wacka! Na tyły baraków!

Atak postępował wzdłuż obozowej drożyny. Z baraków wyskoczyło dwóch żandarmów, ostrzeliwując się dookoła. Ciężkimi krokami pognali na przeciwległy kraniec parkanu. Przestali strzelać i tylko było słychać pijane ich postękiwanie.

— cholera... kto to myślał, że nie będą się bronić — pyskował August.

Partyzanci przetrząsali samochody i czołgi, jeden po drugim. Rozsypali się i stracili ze sobą kontakt. Od czasu do czasu padał strzał. Był to znak, że dochodziło do indywidualnego starcia.

Na tyłach podniósł się już ogień. Płomień stawał się coraz rozleglejszy. Wysuszone pudła samochodowe za dotknięciem najmniejszej iskry ognia rozrywały się i za chwilę tworzyły już parzącą miazgę.

„Drużyna Młotów" — tak ją nazwano — już ciągnęła na żelaznym wózku narzędzia, którymi próbowano niszczyć czołgi. Ciężko było. Młodzi chłopcy bili młotami w motory i nadsłuchiwali czy pękają.

— Walmy w gąsienice — poradził „Czapla".

— Młot to granat? — zakpił, czy odwoływał się do rozsądku „Wicek", ściągnięty na akcję z dzielnicy „Kula".

— Tu gdzieś jakieś są schrony i tam granaty i broń — rzucił głośno przebiegający „Biały". — Szukać za barakami, chyba w kartoflisku....

Wydawał rozkazy: prędzej, prędzej! Wyczuwał, że trzeba kończyć. Za pół godziny przybędą Niemcy. W kłębach płomieni wyglądał, jak obłąkaniec. Rękami zdawał się regulować wiatry. Obłą kańcami zresztą byli wszyscy, gdy gubili powszedniość dnia partyzanckiego.

Za chwilę rozniósł się nieznośny skwar topionej gumy. Szczyt piramidy chylił się, jak człowiek, który, mdleje i któremu pot spływa całą twarzą.

— A teraz podpalić benzynę... I na wozy — siu - up!

Długo oglądali się za siebie. Pękały zbiorniki. Płomień rozprzestrzeniał się na drzewa. Nagle raz po raz zatrzęsło się od detonacji. Czarny dym i ziemia wywiesiły w środku płomieni gęstą zasłonę.

Krzyknęli radośnie i zamilkli. Przecież szukali tych granatów daremnie.

— Jakie zdatne dziwki — ktoś odwrócił uwagę.

Ale partyzanci, zamiast patrzeć, spuścili głowy. Tylko furmani wybijali swe drapieżne wzruszenia na końskich zadach. Czuli się, jak na zewnątrz życia.

A ci chłopcy z Poręby i Wierzchowiska uśmiechali się, jak ludzie, którzy nie uczeni, nauczyli się zwyciężać.

Richard Wright
SYN Ameryki

Przekład WANDY MELCER

25)

— Mary, czy ty śpisz? Słyszałam, jak się ruszasz?

Nagle wyprostowała się i cofnęła się o krok.

— Spiłaś się na śmierć. Śmierdzisz wódką.

Chwilę stała milcząc w błękitnawym świetle, potem osunęła się przy łóżku na kolana. Bigger posłyszał, jak coś szeptała. Modli się, pomyślał zdumiony, a słowa jej odbrzmiewały w jego duszy, jakby krzyczała. Wreszcie pani Dalton wstała, jej uniesiona twarz tworzyła znów, jak zwykle, prosty kąt z szyją. Czekał zacisnąwszy zęby i pięści. Posunęła się ku drzwiom, ledwo ją widział. Drzwi skrzypnęły. Cisza.

Westchnął i osunął się na podłogę. Czuł się słaby, był zlany zimnym potem. Pozostawał tak zgięty, złamany, słysząc swój oddech wypełniający ciemności. Powoli uspokajał się, powracała świadomość miejsca, w którym się znajdował. Czuł, że był w mocy zmory, że wreszcie jest wolny. Palce prawej dłoni wbite miał w wełnę dywanu, całe ciało drżało od łomotu serca. Teraz trzeba szybko opuścić pokój. A gdyby to był pan Dalton? I tak udało mu się dobrze.

Stanął, nasłuchując Pani Dalton musi już być w hallu. Jak tu wyjść? Trząsł się jeszcze z obrzydzenia, jakim przejmował go ten dom i wszystko, co tu przeżył. Wyciągnął rękę i dotknął ściany za sobą, cieszył się, że oto nareszcie coś trwałego. Spojrzał na ocienione łoże i pomyślał o Mary jak o osobie, której bardzo dawno nie widział. Była tu jednak. Nie zrobił jej chyba krzywdy. Podszedł do łóżka i stanął nad nią, jej twarz leżała bokiem na poduszce. Wyciągnął ku niej rękę, ale wstrzymał ją w pół drogi. Zamrugał oczyma i spojrzał raz jeszcze na twarz tak, jak gdyby ściemniała. Usta były otwarte, oczy się szkliły. Jej pierś, tak, jej pierś — jej pierś nie wznosi się oddechem Nie słyszał jej oddechu, jak wtedy, kiedy wnosił ją do tego pokoju. Pochylił się, dotykając jej twarzy ręką: była rozluźniona, miękka. Cofnął dłoń. Myśl walczyła w nim z uczuciem, desperacko próbował sobie coś wytłumaczyć, ale nie mógł. Konwulsyjnie wciągnął powietrze, a gdzieś z zewnątrz uformowały się wielkie zgłoski, które teraz dzwoniły mu w uszach: nie żyje...

Odsunęła się rzeczywistość pokoju i zamiast niej rozpościerało się przed nim morze białych ludzi, które huczało i pieniło się. Nie żyje, zabił ją. Był mordercą, był Murzynem-mordercą, czarnym mordercą. Zabił białą kobietę. Trzeba uciekać. Pani Dalton była razem z nim w pokoju, kiedy to się stało, ale nie wiedziała o niczym. Czy naprawdę? Może nie? Może tak? Może odeszła, żeby wezwać pomocy? Nie. Gdyby wiedziała, krzyknęłaby. Więc nie wiedziała. Trzeba się teraz wymknąć z domu. Tak. Pójdzie do domu spać, a jutro wróci i powie, że przywiózł Mary i zostawił przed bocznym wejściem.

Strach przypomniał mu o istnieniu „ich", białych ludzi, obcego, wrogiego elementu. Tak, musi teraz sporządzić dla „nich" zagadkę... Ale Jan... Tak, Jan go wyda. Kiedy się okaże, że ona nie żyje, Jan powie, że zostawił ich przy zbiegu Czterdziestej szóstej ulicy i Cottage Grove Avenue. Ale ostatecznie nie byłże Jan czerwonym? Czyż jego słowa nie są tyleż warte, co i Janowe? Powie, że Jan przyjechał z nimi razem. Nikt nie powinien wiedzieć, że był ostatnią osobą, z którą rozmawiała.

Odciski palców. Czytywał o tym w gazetach. Zdradzą go odciski palców. Wskażą na to, że był w jej pokoju. Gdyby „im" jednak powiedzieć, że wszedł do pokoju po walizkę? Tak, walizka. Odciski jego palców znajdowały się w tym pokoju całkowicie pełnoprawnie. Rozejrzał się i zobaczył otwartą walizkę, stojącą z drugiej strony łóżka, wieczko było odchylone. Mógł przenieść walizkę do piwnicy, odstawić wóz do garażu i dopiero wtedy pójść do domu. Nie, miał lepszą myśl. Nie postawi wozu w garażu. Powie, że Jan przyjechał z nimi i że pozostawił Jana w samochodzie na ulicy. Ale było jeszcze lepsze wyjście. Zwali wszystko na Jana. Czerwoni i tak popełniają mnóstwo rzeczy. Czyż nie tak piszą wszystkie gazety? Powie, że przywiózł oboje do domu, Mary kazała mu zabrać z pokoju walizkę, Jan poszedł z nią, a on wziął walizkę do piwnicy, a kiedy zeszli, zostawił ich w wozie, jak się całowali... Tak będzie dobrze.

Posłyszał tykanie zegara i poszukał go wzrokiem: stał w głowach łóżka, jego biała tarcza połyskiwała w błękitnawych ciemnościach. Było pięć po trzeciej. Jan opuścił ich na rogu Czterdziestej szóstej ulicy i Cottage Grove. Nie. Jan nie opuścił ich przy Cottage Grove pojechał z nimi...

Podszedł do walizki, zamknął ją i przeciągnął po dywanie. Potem raz jeszcze zajrzał do środka: była na pół pusta.

Zamilkł, ledwie dyszał, nowa myśl przyszła mu do głowy. Czyż pani Dalton nie powiedziała, że w niedzielę nie budzą się rano? Czyż Mary nie mówiła, że jedzie do Detroit? Gdy jej nie zobaczą rano, czyż nie pomyślą, że wyjechała? Ależ tak. Może ją włożyć do walizki. Była drobna, zmieści się na pewno. Mówiła, że wyjeżdża na trzy dni. Więc przez trzy dni nikt, być może, nie zatroszczy się o to, co się z nią stało. Będzie miał trzy dni czasu. W każdym razie była to wariatka. Ciągle z czerwonymi, nie? Mogło jej się coś przytrafić. Pomyślą, że się gdzieś zawieruszyła, jak zwykle. Tak, czerwoni wszystko potrafią. Czyż nie pisano o tym w gazetach?

Znów zbliżył się do łóżka. Trzeba ją włożyć do walizki. Wolałby jej nie dotykać, ale co było robić? Pochylił się z wyciągniętymi, trzęsącymi się rękami. Trzeba było jej dotknąć, podnieść ją, włożyć do walizki. Chciał poruszyć rękami, nie mógł. Tam, do diabła, co za głupstwo! Chętnie by się pośmiał. To wszystko nieprawda. To zmora nocna. Miał podnieść zmarłą kobietę i bał się. Nagle poczuł, że od dawna majaczyło mu się coś podobnego, a oto nagle stało się to prawdą. Zegar szedł. Czas mijał. Wkrótce świt. Trzeba działać. Nie można tu przestać całą noc: skończy się to na elektrycznym krześle. Dreszcz nim wstrząsnął, coś zimnego przeleciało po skórze. Psiakrew!

Lekko podłożył rękę pod ciało i uniósł je. Wiotka, łamała mu się w ręku. Włożył ją do walizki, bezwiednie rozglądając się w koło, jakby biała zjawa stała jeszcze koło drzwi. Poczuł zimne dotknięcie, ostry ból ścisnął mu skronie — zjawa znikła. A ja myślałem, że to ona... Serce mu biło.

Stał z ciałem na ręku, a zimne, bezlitosne fakty biły w niego, jak rozhukane fale oceanu: zmarła; jest biała; jest kobietą; zabił ją; jest czarny; złapią go; nie chciał, by go złapali, jeśli go złapią — zabiją.

Stanął: czy ona się zmieści w walizce? Spojrzał znów ku drzwiom, jakby się spodziewał zobaczyć białą zjawę, ale nikogo tam nie było. Odwrócił ją, dyszał, drżał na całym ciele. Opuścił ją w dół, słuchając jedwabistego szelestu sukien, ułożył głowę w rogu, ale nogi były za długie, nie chciały się zmieścić.

Zdawało mu się, że usłyszał jakiś szmer i wyprostował się, pomyślał, że oddech jego jest tak głośny, jak wicher podczas burzy. Nasłuchiwał, ale wszędzie było cicho. Nogi muszą się zmieścić. Trzeba je ugiąć w kolanach, pomyślał. Tak, teraz prawie dobrze, jeszcze trochę. Zgiął je mocniej. Pot ściekał mu z policzków na ręce. Zgiął jej kolana i wepchnął ją całkowicie do walizki. Zrobione. Opuścił wieko, poszukał klamki i posłyszał jej suchy trzask.

Ujął rączkę walizki, ale nie dała się poruszyć. Osłabł, ręce miał wilgotne od potu. Zaciął zęby, szarpnął walizkę obydwoma rękami i doniósł do drzwi. Otworzył je i wyjrzał do hallu: był ciemny i pusty. Postawił walizkę, sięgnął po nią przez lewe ramię i wziął na plecy. Teraz musi wstać. Natężył siły, muskuły ramion i nóg drżały mu od wysiłku. Wreszcie stanął chwiejąc się, zagryzając usta.

Krok za krokiem przesunął się do hallu, zeszedł ze schodów, potem przez drugi hall do kuchni i stanął. Bolały go plecy, rączka walizki wrzynała się w ciało. Walizka zdawała się ważyć tonę. Każdej chwili spodziewał się, że znów wypłynie przed nim biała zjawa, dotknie ręką walizki, spyta, co w niej niesie. Miałby chęć postawić walizkę i spocząć na chwilę, ale bał się, że potem nie będzie miał siły jej podnieść Przeszedł przez kuchnię i po schodach, nie zamykając za sobą drzwi. Stał teraz w piwnicy z walizką na plecach, słuchał huku płomieni w piecu, widział przez pręty palący się węgiel Powoli opuścił walizkę na cement. Nachylił się niżej i dotknął kolanem podłogi. Psiakrew, ręka dotknęła żywego ognia, a walizka z łoskotem spadła na podłogę. Pochylony, chłodził oparzoną rękę w drugiej dłoni.

Zapatrzył się w piec. Miał nową myśl. Mógł przecież, — tak, mógł włożyć ją do paleniska. Mógł ją spalić. Było to najbezpieczniejsze. Podszedł do pieca i otworzył drzwiczki. Przed nim rozpościerało się czerwone łoże syczących płomieni.

Otworzył wieko. Leżała w niezmienionej pozie, głowa w rogu, kolana ugięte pod brzuchem. Trzeba ją znowu podnieść. Ująwszy ją za ramiona, wyciągnął z ciasnego pudła. Potem podszedł w zamyśleniu do pieca. Ogień syczał. Co wpierw, głowę czy nogi? Był znużony, nogi były bliżej, więc wsunął je w piec. Żar opalił mu ręce.

Jeszcze ramiona. Zajrzał do pieca: już się zajęły suknię, dym był tak wielki, że nic nie było widać. Płomień bił wysoko hucząc mu w uszach. Chwycił ją za ramiona, usiłując posunąć dalej, ale ciało ani drgnęło. Spróbował jeszcze raz, głowa wystawała. O, psiakrew! Zmiażdżyłby kogo pięścią. Co robić? Odsunął się i spojrzał.

Drgnął: dwa płonące zielone jeziora — jeziora winy i kary — błyszczały ku niemu, czerpiąc swój blask z białej zjawy, która przycupnęła na wieku walizy. Poczuł się, jak sparaliżowany: otwarł usta do milczącego krzyku. Był to biały kot, zapatrzony w białą głowę, która wisiała u drzwiczek pieca. O Boże! Zamknąwszy usta przełknął ślinę. Czy trzeba złapać kota, zabić i również wrzucić w piec? Poruszył się. Kot wstał, sierść jego zjeżyła się, wygiął grzbiet wściekle. Sięgnął po niego, ale kot wymknął mu się z jękiem, przesadził długim skokiem drzwi i znikł. Ah, zapomniał przecież zamknąć drzwi od kuchni, przyciągnął drzwi i stał zamyślony przed piecem. Koty nie mówią...

Wyjął nóż, otworzył go i stanął koło pieca, patrząc na białe gardło Mary. Czyż ma i tego dokonać? Trzeba. Czy krew się pokaże? O, Boże! Rozejrzał się bezsilnie dokoła. Zobaczył stare gazety, złożone w kącie. Wziął wielką naręcz i podłożył pod tę głowę. Potem dotknął ostrzem szyi, tak, jakby nóż mógł sam krajać bez siły, która go naciska. W zamyśleniu popatrzył na ostrze, spoczywające na białej skórze, metal odbijał furię płomieni. Tak trzeba. Zagłębił ostrze w ciało, trafił na kość. Zaciął zęby i nacisnął nóż. Jak dotąd, krew była jedynie na nożu. Kości przeszkadzały. Grzbiet mu spłynął potem. Krew zaczęła się rozlewać po gazetach coraz rosnącymi kręgami. Zaczął piłować nożem kości. Głowa zwisła na gazety, ciemne loki nurzały się we krwi. Nacisnął nóż: głowa trzymała się mocno.

Czuł, jak go chwyta histeria. Chciałby uciec z tej piwnicy, od tej białej, krwawiącej gardzieli. Nie mógł jednak. Nie wolno. Musi spalić tę dziewczynę. Rozejrzał się po piwnicy, zobaczył siekierę. Tak, teraz będzie dobrze. Zgromadził większą ilość gazet pod głową, żeby się krew nie rozlewała po podłodze. Ujął siekierę, nadał głowie odpowiednią pozycję i z tym ostrzem w dłoni, unosząc ręce, ciął całą siłą. Głowa potoczyła się po podłodze.

Nie krzyknął, pierś mu falowała, usta drżały. Najchętniej położyłby się na podłodze i przespał okropność swego czynu. Ale musiał przecież wyjść. Szybko owinął głowę w gazety, łydą posunął krwiawiące zwłoki głębiej w piec dorzucił głowę, dorzucił siekierę.

Czy aby jest dość węgla dla spalenia ciała? Nikt tu nie zejdzie przed dziesiątą rano. Spojrzał na zegarek. Była czwarta. Innym kawałkiem gazety obtarł nóż. Wsunął papier w piec, a nóż do kieszeni. Potem ujął małą dźwignię, węgiel z szelestem zaczął się sypać na paleni-

Streszczenie dotychczasowych odcinków

Murzyńska dzielnica Black Belt w Chicago. Podobne do nory mieszkanie rodziny Thomasów, w którym trzeba co rano urządzać polowanie na szczury. Stary Thomas zabity został przed laty w czasie zajść antymurzyńskich. Matka radzi sobie jak umie z trojgiem dzieci: Biggerem, Buddym i Werą. Dwoje młodszych chodzi jeszcze do szkoły. Najwięcej kłopotu przysparza dwudziestoletni Bigger. Jest to w zasadzie wykolejony chłopiec. Nie chce pracować, aby pomóc matce — nęci go swobodne życie. Kiedy ogląda świat białych i sposób, w jaki żyją, a oglądać to może tylko z ram tego swojego rodzaju murzyńskiego ghetta i na filmach, budzi się w nim zazdrość i nienawiść do tych, którzy ludziom jego rasy odmawiają wszelkich praw.

Nagle Bigger otrzymuje szansę wejścia do tego zaczarowanego świata białych. Towarzystwo dobroczynne poleca go jako szofera milionerowi, Daltonowi. Biggera nęci ta możliwość, ale równocześnie odczuwa strach — strach przed zetknięciem się z tym budzącym zazdrość światem białych. Przed tym jeszcze chce wypróbować, czy nie uda się znaleźć innego wyjścia z sytuacji. Razem z paczką swoich kolegów planują napad rabunkowy na sklepikarza Bluma. Podobnych napadów dokonywali już wiele. Były to jednak napady na Murzynów. Teraz trzeba jednak napaść na białego, przy czym być może okaże się potrzeba użycia broni. Perspektywa targnięcia się na białego podmurowuje ich wszystkich, najwięcej zaś Biggera, strachem. Pod wpływem tego strachu Bigger wszczyna bójkę z jednym z kolegów — planowana wyprawa przepada, o co zresztą Biggerowi chodziło.

Teraz musi udać się do Daltonów. Stary Dalton jest właścicielem przedsiębiorstwa mieszkaniowego, tego samego, od którego Thomasowie odnajmują za 8 dolarów tygodniowo swoją ruderę. Pani Dalton jest ociemniała. Wiele serca wkłada w akcję charytatywną dla Murzynów. Jej właśnie pomysłem było przyjęcie Biggera. Posada jest niezła: 20 dolarów tygodniowo na potrzeby rodziny i dodatek 5 dolarów na jego potrzeby, razem z utrzymaniem, ubraniem i przyjemnym pokoikiem służbowym. Bigger jest zadowolony. Pragnie zerwać z dotychczasowym życiem.

Niepokój budzi w nim tylko młoda miss Dalton. Ma ją właśnie zawieźć do uniwersytetu. W zasadzie jednak dowiaduje się o innym celu: Mary chce się spotkać ze swoim umiłowanym, Janem Erlonem, działaczem komunistycznym. Dwoje białych zachowuje się wstosunku do niego inaczej, niż był dotąd przyzwyczajony. Traktują go jak równego człowieka. To jednak budzi w nim odmienną od zamierzonej przez nich reakcję. Czuję niepokój i strach, czuje nawet i w stosunku do nich tę zadawnioną nienawiść, jaką budzą w każdym Murzynie biali. Wbrew woli wciągają go do lokalu, aby zjadł z nimi kolację. Wybrano lokal murzyński i Bigger jest tym bardziej nieszczęśliwy przez to, że na oczach znajomych musi siedzieć przy białych.

W drodze powrotnej, kiedy obwoził zakochaną parę jakiś czas po parku, wszyscy troje raczą się rumem. Mają dobrze w czubie. Jest już druga godzina w nocy. Jan wysiada po drodze, aby złapać jeszcze autobus. Bigger zawozi miss Dalton do domu. Mary jest jednak pijana. Nie może sama iść. Bigger musi pomóc jej, a wreszcie musi ją wnieść do jej pokoju. Zwabiona hałasem wchodzi niewidoma pani Dalton. Nierozumny strach Biggera, aby nie być odkrytym tutaj w pokoju razem z pijaną córką, staje się główną przyczyną dramatu, który zadecyduje o losie Mary i o losie samego Biggera.

sko, płomienie buchnęły wyżej i jęknęły głośniej. Kiedy ciało skryło się pod węglem, zwolnił dźwignię. Zrobione.

Nagle cofnął się o krok i zapatrzył się z otwartymi ustami w piec. Do diabła, przecież to czuć! Poczują zapach i zajrzą w piec. Oczy jego raz jeszcze przeszukały piwnicę. Tak, teraz będzie dobrze. Zobaczył elektryczny wentylator wysoko w ścianie nad piecem. Namacał wyłącznik i przekręcił. Coś brzęknęło, coś zaszumiało. Teraz będzie w porządku: rura wydechowa wciągnie zepsute powietrze i zapach zginie.

Zamknął walizę i ustawił w rogu. Rano zawiezie ją na stację. Rozejrzał się, czy nie zostawił czegoś takiego, co mogłoby go zdradzić, ale niczego nie znalazł.

Wyszedł przez kuchenne drzwi. Spadło parę płatków śniegu, powietrze oziębiło się. Wóz stał przed wejściem, zostawi go tak.

Jan i Mary siedzieli w wozie, całowali się... Powiedzieli: dobranoc, Bigger... Odpowiedział: dobranoc... I dotknął ręką czapki...

Mijając samochód, zobaczył otwarte drzwiczki, torebka Mary leżała na ziemi, podniósł ją i zatrzasnął drzwiczki. Nie, lepiej zostawić otwarte. Otworzył je i wyszedł bramą.

Ulice ciche były i puste. Wiatr przewiewał jego wilgotne ciało. Przycisnął mocniej torebkę ramieniem i szedł przed siebie. Co dalej? Uciekać? Na rogu przystanął i zajrzał do torby. Był tam duży rulon pieniędzy, dziesiątki i dwudziestki. Dobrze. Poczeka z decyzją do rana, był zmęczony i śpiący.

Pobiegł do domu, skoczył na schody i wszedł na palcach do pokoju. Matka, brat i siostra spokojnie oddychali we śnie. Zaczął się rozbierać, myśląc: powiem im, że zostawiłem ją z Janem w wozie, przeniósłszy walizkę do piwnicy. Rano zawiozę walizę na stację, tak jak mi kazała...

Coś go uwierało pod koszulą: był to pistolet. Wyjął go: był gorący i wilgotny. Zasunął go pod poduszkę. Nie powiedzą, że to ja. Jeśli nawet powiedzą, nie będą mogli dowieść.

Odsunął kołdrę i wślizgnął się koło Buddy. W pięć minut potem spał mocnym snem.

KSIĘGA DRUGA

UCIECZKA

Biggerowi zdawało się, że ledwo zdążył zamknąć oczy, kiedy nagle i gwałtownie zbudził się, jakby go ktoś ujął za ramiona i potrząsnął. Leżał na wznak w łóżku, nic nie widząc ani słysząc, i nagle, jakby ktoś przekręcił wyłącznik elektryczny, zobaczył, że pokój jest pełen bladego, dziennego światła. Gdzieś głęboko tkwiła uformowana myśl: to poranek, niedzielny poranek. Uniósł się na łokciach i skłonił głowę, nasłuchując. Matka, brat i siostra oddychali zwolna, pogrążeni w głębokim śnie. Widział pokój i widział padający za oknem śnieg, ale zjawiska nie wywoływały w nim obrazów. Istniały one, niepowiązane, jakby ten śnieg, ten brzask, ten słodki odgłos tchu były zaklęciem, które oczekuje czarnoksięskiej laski strachu, aby przepoić świat znaczeniem i realnością. Leżał więc w łóżku, oddalony o kilka sekund od głębokiego snu, zaplątany w sieć instynktów, które nie pozwalały mu wypłynąć na powierzchnię życia.

W chwilę później, jak gdyby w odpowiedzi na jakieś ciemne wezwanie podświadomości, skoczył na równe i bose nogi w sam środek pokoju. Serce mu biło, otwarły się usta, zadrżały nogi. Walczył, by się kompletnie obudzić, Zluźnił sprężone muskuły. Nagle wróciła świadomość, że oto zabił Mary, udusił ją, odciął jej głowę i wrzucił ciało do rozpalonego pieca.

Więc to była niedziela, trzeba odwieźć walizkę na stację. Rozejrzał się i zobaczył błyszczącą, czarną torebkę Mary, leżącą koło spodni na krzesełku. Dobry Boże! Choć w pokoju było zimno, pot wystąpił mu na czoło, dech zamarł. Obrzucił wzrokiem śpiących: matka i siostra nie poruszały się. Buddy leżał w łóżku, z którego on sam tylko co wyskoczył. Wyrzucić torbę! A może są tu jakieś inne rzeczy? Nerwowymi palcami przeszukał kieszenie spodni i znalazł nóż. Otworzył go i podszedł na palcach do okna. Na ostrzu były smugi zaschłej, czarnej krwi. Trzeba się tego wszystkiego pozbyć. Włożył nóż do torebki i zaczął się pośpiesznie ubierać. Rzuci torbę i nóż do blaszanki na śmiecie. To będzie najlepiej. Naciągając palto, trafił na broszury Jana, które wczoraj wsunął niedbale w kieszeń. Trzeba i to wyrzucić. A może... nie wyrzucać? Zawahał się, mnąc broszury w czarnych palcach. Jan dał mu te papiery, zachowa je i pokaże policji, gdyby miał być kiedykolwiek przesłuchiwany. To będzie sprytnie. Weźmie je ze sobą do Daltonów i włoży do szuflady kredensu. Powie, że ani o nie nie prosił, ani ich nawet nie czytał. Wziął je tylko, ulegając namowom Jana. Cicho, aby papier nie szeleścił, rozłożył broszury, i odczytał tytuły: „Przesądy rasowe" „Kwestia murzyńska w Stanach Zjednoczonych", „Czarni i biali w jedności i walce". Byłoż to tak bardzo niebezpieczne?

(C. d. n.)

W powiatach wschodniej Lubelszczyzny 3)

Tu ziemia dobra

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Z Łukaszem Tarateckim spotkałem się właśnie wtedy, kiedy powracał do wsi z pobliskiej łąki. Rosły chłop, w rozchełstanej na piersiach koszuli, dźwigał na ramieniu kosę i płachtę siana.

— Jak się nazywa ta wieś?

— Różanka — odpowiedział i obrzucił mnie wnikliwym spojrzeniem.

Chłop zwalił z ramion tobół, oparł na kamieniu przydrożnym kosę i rękawem otarł zroszone potem czoło. Skręciliśmy po papierosie. To nic, że tytoń był gruboziarnisty i nie miał aromatycznego zapachu, to nic, że bibułkę zastępował kawał gazety. Zaciągnęliśmy się obaj dymem z niekłamanym zadowoleniem.

Dwuhektarowa nędza

I tak oto nawiązaliśmy znajomość.

Łukasz Taratecki — jak się dowiedziałem w dalszej rozmowie — osiadł niedawno w Różance. Zaledwie od paru dni. Pochodził z Lisiej Wólki pod Radzyniem, gdzie gospodarzył samodzielnie od kilkunastu już lat na dwu i pół hektarach pojcowego gruntu. Nie miał tam nic. Ani krowy, ni konia. Ugory i zwiewne piaski były jaki dawały kłos i byle jakie ziarno. O pszenicy to i mowy być nie mogło. Trochę żyta tylko i kartofli. Mocował się też z biedą jak rok długi. Już w grudniu brakowało chleba. A przecież harował od świtu do nocy. I nie tylko on. Pracowała żona, a nawet dziewięcioletni Jasio pasał bydło, zganiane z całej wsi na wspólne pastwisko. Zarabiał grosze i co najgorsze, nie mógł chodzić do szkoły. Kupił mu ojciec wprawdzie elementarz, ale w domu nauka szła opornie i nie dawała wyników.

Chłop nie zrezygnował jednak z lejszej doli. Przeszedł przecież kampanię wrześniową, brał udział w partyzantce pod rozkazami płk. Satanowskiego. Widział wiele i otrzaskał się z niebezpieczeństwem i trudami. Czy zawsze miał więc borykać się z nędzą?

Nadeszły lepsze dni. Łukasz Taratecki mówi o nich z radością dziecka i z rozbrajającą naiwnością prostej duszy.

To moje

Na pierwszą wiadomość o wolnych gospodarstwach w nadburzańskich wsiach poszedł do gminy i wpisał swe nazwisko na listę. Chciał jak najprędzej wyjechać. Nie czekał długo. Wnet powiedzieli mu, żeby się przygotował do drogi. Był to jeszcze okres, kiedy mógł dowolnie przebierać i w ziemi i w budynkach. Poukraińskie zagrody wszystkie były daleko lepsze od jego przegniłej chałupy. Zdecydował się zostać w Różance. Wieś duża, szkoła i spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej, łąki i woda, las w pobliżu, a zwłaszcza — co właśnie najważniejsze — 15 ha gruntu, na którym może i pszenicę siać i buraki cukrowe zasadzić. Jakże inaczej niż dawniej.

Minuty płynęły, a chłop opowiadał i opowiadał. Przeszliśmy już wspólnie kawał drogi.

Była godzina przedwieczorna. Słońce zwolna dogasało w narastającym mroku. Drzewami zatargał z nagła wiatr i przyniósł znad Bugu podmuch orzeźwiającej wilgoci. Chłop wskazał ręką na położone w pobliżu nasz zabudowania.

— To moja chałupa — powiedział.

A potem umilkł, spojrzał raz jeszcze na mnie, skręcił drugiego papierosa i zapytał, czy nie wstąpiłbym do niego. Jest chleb i mleko — powiedział, znajdzie się i miejsce do spania.

Weszliśmy w podwórze, a później do obory i chlewów.

— Ile zapłaciliście za krowę? — zapytałem.

— Nic. Przydzieliła mi ją komisja osiedleńcza. Tak samo dostałem i maciorkę, a nawet konia. Jestem teraz gospodarzem, a nie wyrobnikiem jak dawniej. I pola zasiane, żeby tylko zbierać.

— Sami tu przyjechaliście?

— E, nie. Jest nas w Różance pięciu z Lisiej Wólki i trzech po sąsiedzku z Ostrówki. Wszyscy mają nie mniej, niż po 12 ha i wszyscy dostali inwentarz.

Bo może być zapóźno

Ale jeszcze potrzeba tu ludzi więcej. Nie wszystkie chałupy i nie wszystkie pola po Ukraińcach są już objęte. W samej tylko Różance wolne są jeszcze cztery gospodarstwa. Ot, choćażby tam — Łukasz Taratecki wskazał ręką murowany budynek. — Trzydzieści siedem mórg doskonałego czarnoziemu czeka na właściciela. A przecież jest tak nie tylko w naszej wsi. Podobnie jest w Orchowku i Okuninee, po trzy wolne jeszcze gospodarstwa znajdują się w Lacku i Zahajkach, siedem w Horostycie i pięć w Pawlukach i Lubieniu, kilka w Konstantynie i Szumnie, jeden w Mostach i najpiękniejszy może w Kodeńcu i Wyrykach. I tylko brać je trzeba jak najszybciej, za dwa tygodnie albo i prędzej będzie już za późno.

Chłop umilkł i patrzał wskroś zagonów, jakby w zdziwieniu, że przecie to wszystko już jego, że skończyła się mizerna wegetacja dnia wczorajszego w dwu i półhektorowym zagonie i że rozpoczął się nowy okres życia na własnym upełnorolnionym gospodarstwie.

Łukasz Taratecki miał rację, kiedy mówił, że niedługo już może być za późno dla opieszałych. Wolne poukraińskie gospodarstwa znajdują się wprawdzie dziś jeszcze we wsiach powiatu włodawskiego, i hrubieszowskiego, a zwłaszcza w takich gminach, jak Warąż, jak Łaszczów i Bełz, jak Lubycz Królewski i Uhacz, ale komisje osiedleńcze we Włodawie, Chełmie i Tomaszowie pracują bez chwili odpoczynku. Chętnych jest wielu i z każdym dniem fala zgłaszających się rośnie. Jeżeli jednak do żniw nie wszystkie gospodarstwa zostaną zasiedlone, wówczas plony zebrane zostaną przez brygady inspektora akcji żniwnej, a osadnik pozbawiony zostanie zbiorów.

Wyrwani z piachów, z niepraw dopodobnego zagęszczenia, jakie istnieje w wielu okręgach Lubelszczyzny, chłopi ci tworzą już dziś w nadburzańskich wsiach ośrodki spokoju i dobrobytu dla siebie i dla swych najbliższych na długie lata.

Stanisław Babisiak

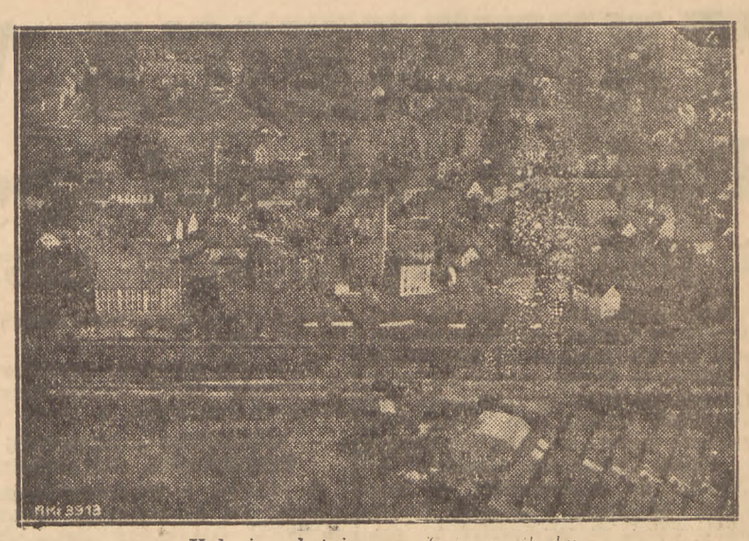

Kolonia robotnicza na Dolnym Śląsku

O kilku „słusznych" argumentach i niesłusznym postępowaniu — Niemców wysiedli się wszystkich

(Korespondencja własna)

Poruszaliśmy niedawno sprawę wysiedlania z województwa szczecińskiego Niemców. Stwierdziliśmy, że zamiarom i wysiłkom Niemców, pragnących z najrozmaitszych powodów pozostać w Polsce, sprzyja nie tylko spoglądanie przez palce na ich pobyt przez pewnych ludzi, zajmujących często odpowiedzialne stanowiska, lecz nawet wyraźne starania z ich strony, zmierzające (często skutecznie) do zatrzymania Niemców.

Szczególnie jaskrawo występuje to zjawisko na terenie powiatu słupskiego. Zdawało by się, że powiat słupski stosunkowo wcześnie skolonizowany przez polskiego osadnika i dobrze zagospodarowany, najwcześniej pozbędzie się Niemców. Tymczasem fakty mówią o czymś wręcz przeciwnym. Ilość Niemców, zamieszkałych na terenie tego powiatu, jest wcale pokaźna. Większa część z nich znalazła pracę i pomieszczenie w majątkach Państwowego Zarządu Nieruchomości Ziemskich (Dyrekcja Koszalińska). W niektórych znów majątkach P.Z.N.Z., np. w powiecie Sławno, stosunek ilościowy robotników polskich do niemieckich przekracza wszelkie oczekiwania. Tłumaczenia najrozmaitszych administratorów majątków uzasadniające „chwilową" konieczność takiego stanu rzeczy, przykrywają często osobiste interesy jednostek.

Zastanówmy się jednak nad pozornie „słusznymi" uzasadnieniami. Na wiosnę P.Z.N.Z. nie mógł zrezygnować z siły roboczej, gdyż trzeba było przeprowadzić kampanię siewną. Potem trzeba było plewić pola, okopywać ziemniaki. Wkrótce nastąpią żniwa, potem zaczną się roboty jesienne.

A więc — kiedy — pytamy się — będzie można, zdaniem tych ludzi — wysiedlić Niemców? Czy zimą, kiedy repatriacja jest przerwana? Jest zrozumiałe, że takie tłumaczenie jest z gruntu niesłuszne i fałszywe i godzi w interes państwa.

Najwyższy już czas skończyć z najrozmaitszymi „słusznymi" argumentami i wysiedlić Niemców z województwa co do jednego. Pora, aby kompetentne czynniki mniej polegały na „dobrej" woli i „zrozumieniu" kierownictwa instytucji zatrudniających Niemców, a bardziej na skuteczności ustawy, przewidującej sankcje w stosunku do tych, którzy Niemców zatrudniają.

Z MIAST I WSI

KRZEPNIE I ROZWIJA SIĘ JEDNOLITY FRONT

W szeregu zakładów pracy w Grudziądzu odbyły się wspólne zebrania członków PPR i PPS, m. in. w fabryce Pe - Pe - Ge, gdzie brało udział w zebraniu 600 osób, w Rzeźni Miejskiej itd.

GDY GDZIE INDZIEJ ZA MAŁO DESZCZU

Wielkie szkody wyrządziło oberwanie się chmury nad Wałoszynem w Tatrach. Płynący gwałtownie potok wody spowodował lawinę kamienną, która poważnie uszkodziła most nad Wodogrzmotem Mickiewicza na drodze do Morskiego Oka. Ponadto zniszczona została turystyczna ścieżka, wiodąca do Doliny Pięciu Stawów.

ZNÓW GRADOBICIE

W powiecie nowotatarskim grad zniszczył zbiory we wsiach Ratułów i Murzasichle.

POZNAŃSCY SPEKULANCI NIE PODDAJĄ SIĘ ŁATWO

Kolejna kontrola w sklepach poznańskich ujawniła nieprzestrzeganie cennika. Sp'sano szereg protokółów.

DEKORACJA BOHATERSKIEGO MIASTA

W dniu 22 lipca Zamość zostanie udekorowany Krzyżem Grunwaldu za bohaterską postawę w czasie okupacji.

NIEURZĘDOWA TABELA WYGRANYCH

2-gi dzień ciągnienia III-ej klasy 50 Jubileuszowej Loterii

Wygrane po 20.000 zł na NrNr 6750 10195 13327 36503 47049 57038 68753.

Wygrane po 10.000 zł na NrNr 2551 5006 9763 14296 22941 25752 29650 29811 31327 34583 51766 58403 63837 64831 68779.

Wygrane pa 5.000 zł na NrNr 542 866 9641 10959 12748 15741 19202 19868 21426 24092 25161 25185 25405 25814 29685 29839 29990 33726 37124 40396 42608 45158 46775 54117 54745 57902 63366 66500 70778 72527 73950

Wygrane po 2.000 zł na NrNr 299 839 1829 2092 2449 2521 3034 3677 6061 7401 7741 8120 10739 10993 12079 13318 13545 13960 14297 14614 14784 14950 15389 15456 16260 16365 16856 19547 20712 20896 21221 21474 21759 21934 22314 22404 22600 22766 23218 23232 23597 23902 24315 25194 25257 26977 27078 28054 29538 29905 30303 32511 32692 33012 33017 34490 35626 35999 37774 37994 38176 38758 38870 39666 40267 40385 41175 41252 41353 42245 45177 45717 45729 45794 47889 48859 49123 49918 50889 50934 51145 51967 53344 54129 54624 55363 55610 56105 56126 56265 56355 56409 57265 57358 58999 59308 60831 62262 62324 62695 63004 63519 64054 64110 65521 65824 66167 66731 66932 67101 67447 67502 67851 67939 69821 70376 70484 70650 70910 71092 71093 71408 71524 73432 73580

Dalszy ciąg wygranych po 500 zł z 1-go dnia ciągnienia

35190 308 544 710 731 745 830 934 959 960 977 36008 042 146 182 268 284 380 405 432 468 514 630 827 833 873 923 37087 193 226 236 245 316 448 517 614 618 636 683 814 832 929 978 989 38033 162 198 252 270 308 327 349 391 435 441 502 586 620 697 729 733 937 939 950 39094 117 174 197 226 250 278 280 312 336 342 371 445 644 752 795 958 977.

40015 104 114 140 143 169 209 239 240 269 466 545 615 673 713 715 804 907 41017 075 237 240 261 292 484 648 653 666 745 42071 075 129 185 326 372 482 546 627 660 668 686 713 737 786 794 43014 070 083 151 175 188 258 290 341 433 437 499 539 543 586 636 640 748 794 807 948 983 44042 072 118 143 169 228 299 306 312 313 324 449 470 493 506 630 637 710 775 893 45001 004 037 044 057 149 168 208 260 261 287 327 344 421 456 508 534 619 687 777 836 869 928 998 46001 035 142 205 218 333 369 379 426 519 542 580 635 644 679 757 801 854 870 930 998 47026 060 125 236 256 297 311 347 373 533 541 591 620 760 780 983 48108 123 137 255 256 258 271 295 399 511 575 633 710 749 759 779 803 814 919 978 995 49008 119 135 145 196 222 366 425 492 508 533 622 704 730 750 798 832 835 852 854 880 50218 244 322 329 377 435 459 708 732 744 821 852 873 900 908 943 51023 116 139 282 313 376 417 505 569 601 759 780 800 822 830 864 924 961 52060 150 169 176 215 225 428 534 582 621 697 844 860 916 972 53032 040 103 160 263 331 366 404 424 464 469 474 491 566 631 676 712 836 870 888 936 54101 155 158 226 290 308 474 487 587 614 662 695 788 798 800 841 962 968 978 55039 052 106 153 168 250 264 329 383 565 596 601 646 724 748 762 853 56004 077 411 429 503 559 562 612 624 711 761 788 831 858 910 57009 011 019 154 192 209 214 264 343 376 429 446 566 664 719 795 862 877 901 58156 163 240 330 332 352 354 369 392 459 506 521 696 697 754 772 816 982 59045 068 138 160 362 416 526 538 573 707 848 929 956.

60051 085 154 210 213 244 261 291 448 616 671 718 720 61014 126 138 225 271 305 345 459 464 496 515 554 687 694 713 749 780 919 999 62365 370 628 648 674 721 830 877 951 973 63014 207 235 503 599 722 813 907 923 960 64031 138 154 290 315 343 360 407 413 453 455 470 472 493 508 570 610 659 795 801 861 918 65042 058 097 108 169 181 247 269 302 306 400 467 528 539 637 706 758 770 805 911 968 66007 611 664 695 711 741 900 925 938 970 67031 087 153 163 251 265 315 320 322 325 328 358 381 416 423 509 533 577 579 593 608 636 661 675 714 763 850 910 919 992 68089 103 105 116 135 180 274 282 290 362 382 540 590 635 636 693 803 925 69019 020 174 323 339 493 530 594 816 841 887 70098 161 211 215 271 293 298 302 339 362 469 497 514 647 679 722 945 71027 044 084 159 165 263 276 417 429 505 508 511 523 554 564 581 718 723 775 870 984 72022 068 087 195 398 404 465 509 602 655 687 688 898 931 946 979 73004 143 166 184 249 309 428 663 749 765 804 821 904 940 951 74071 300 424 435 446 517 575 594 698 773 778 880 891 932 939.

DROBNE OGŁOSZENIA

SPÓŁDZIELNIA Pracy Zespół Elektryków „Prąd", Warszawa, Grzybowska 30. Specjalność: naprawa, przewijanie transformatorów wszelkich mocy oraz silników maszyn elektrycznych itp. Naprawa elektrycznych aparatów pomiarowych, zegarów elektrycznych, remont i konserwacja dźwigów elektrycznych osobowych, towarowych. Przyjmowanie zamówień do godz. 18 — Grzybowska 30. 1605

BRYLANTY — biżuteria — złoto — srebro — zegarki. — Kupno — Sprzedaż Nowy Świat 48 Nowak. 4688

TOREBKI DAMSKIE. Ceny zniżone. Różne kolory. Wysyłamy za zaliczeniem. Wytwórnia toreb damskich Łódź, Piotrkowska 115. 1551

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa „El-Cha-Film". Jerozolimskie 27 Prowincję informujemy listownie 1296

WILLYS - Y

wymieniają i remontują fachowo i szybko

PAŃSTWOWE ZAKŁADY SAMOCHODOWE NR 5 w SOLCU KUJAWSKIM.

Transakcje handlowe w związku z wymianą i remontem WILLYS-ów przeprowadzają:

PAŃSTWOWE ZAKŁADY I WARSZTATY SAMOCHODOWE w Warszawie, ul. Cmielna 51 r/Wielkiej. 1615

Poważne przedsiębiorstwo spółdzielcze, Centrala w Warszawie — zatrudni na dobrych warunkach wykwalifikowanych buchalterów — oraz buchalterów-bilansistów —

mieszkanie zapewnione

Podania z dokładnym życiorysem, z odpisami zaświadczeń z dotychczasowych miejsc pracy oraz z referencjami odpowiednich osób, należy składać:

Księgarnia Książka — Al. Jerozolimskie 57
Księgarnia Książka — Puławska 26a
Księgarnia Książka — Targowa 12.

sub „Praca" 1612

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU ELEKTROTECHNICZNEGO
Oddział w Warszawie

zatrudni od zaraz:

1) Kierownika Ref. Planowania,
2) Kierownika Składnicy

oraz innych fachowców - handlowców ze znajomością branży elektrotechnicznej.

Oferty z wyczerpującym życiorysem, referencjami, odpisami świadectw składać do Ref. Personalnego C.H.P.E. Oddz. w W-wie, Al. Wyzwolenia 13. 1616

P.C.H. Oddział w Katowicach ul. Zabrska 10 **ogłasza**

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót instalacyjnych centralnego ogrzewania, sanitarnych i kanalizacyjnych w nowo - budującym się gmachu w Katowicach przy ul. 3-go Maja 11. Oferty należy składać do dnia 23 lipca 1947 r. do godziny 10. Otwarcie ofert nastąpi o godz. 11-tej. Bliższych informacji udziela biuro „P C.H.", Katowice, ul. Zabrska 10, pokój 203, gdzie też mogą oferenci otrzymać za zwrotem kosztów podkładki ofertowe. Oferty należy przesyłać pod wyżej wymienionym adresem w podwójnych nieprzejrzystych i zalakowanych kopertach, wraz z załącznikami a to: 1) uwierzytelniony odpis karty rejestracyjnej, 2) kwit na wpłacone wadium w wysokości 1% oferowanej sumy. P.C.H. zastrzega sobie prawo wyboru oferty niezależnie od zaoferowanej ceny, jak również unieważnienie przetargu bez podania przyczyn i odszkodowań z tego tytułu. 1620

Ogłoszenie o przetargu

Nr 7/106

Zarząd Miejski w Gdańsku ogłasza przetarg nieograniczony na wykończenie remontu urządzeń wewnętrznych w hali uboju świń w Rzeźni Miejskiej w Gdańsku.

Przetarg odbędzie się dnia 25 lipca br. o godz. 12-ej w Wydziale Technicznym Zarządu Miejskiego w Gdańsku przy ul. 3-go Maja 9, pokój 303, gdzie oferenci mogą otrzymać bliższe informacje, ślepe kosztorysy i wzory ofert oraz warunki ogólne i techniczne wykonywania robót, w godz. 9 do 13 od dnia 10 lipca br.

Oferty należy składać do godz. 10.30, w dniu przetargu w pokoju 310.

Wadium stanowi 2 proc. oferty.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, bez względu na wysokość oferty, podziału robót między kilku oferentów, a także uznania, że przetarg nie dał wyniku dodatniego. 1610

Ogłoszenie o przetargu

Nr 7/96

Zarząd Miejski w Gdańsku ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji elektrycznej w bloku mieszkalnym przy ul. Rudnickiej 1/2 w Gdańsku.

Przetarg odbędzie się dnia 25 lipca br. o godz. 11 w Wydziale Technicznym Zarządu Miejskiego w Gdańsku przy ul. 3-go Maja 9 pokój 303, gdzie oferenci mogą otrzymać bliższe informacje, ślepe kosztorysy i wzory ofert oraz warunki ogólne i techniczne wykonywania robót, w godz. 9 do 13 od dnia 12 lipca bież. roku.

Oferty należy składać do godz. 10.30 dnia 25 lipca br., w pokoju nr. 310.

Wadium oferty stanowi 2%.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, bez względu na wysokość oferty, podziału robót między kilku oferentów, a także uznanie, że przetarg nie dał wyniku dodatniego. 1609

TAJEMNICA WIOSKI BAVAI

Pod jej ruinami spoczywa miasto

z pierwszych wieków naszej ery

Bavai—niepozorna, jeszcze nie odbudowana po ostatniej wojnie wioska, niczym się nie różniąca od tylu wiosek w północnej Francji — stała się nagle punktem, na który są skierowane oczy wszystkich archeologów francuskich. Przybył nawet z dalekiej Kanady p. Benoit Brouillette, profesor archeologii na uniwersytecie w Montrealu, by razem z kolegami francuskimi wziąć czynny udział w pracach wykopaliskowych, których wyniki zapowiadają się rewelacyjnie.

„Tajemnicą wioski Bavai" zainteresowało się żywo Min. Sztuk Pięknych, asygnując odpowiednio wysokie sumy na kontynuowanie rozpoczętych prac.

BOMBARDOWANIE PRZYCZYNĄ ZNAMIENNEGO ODKRYCIA

Przed 1940 rokiem żadnemu z archeologów nie przeszło nawet przez myśl, aby w północnej Francji wszczynać poszukiwania archeologiczne. Nadszedł 17 maja 1940 r.

Niemiecka Luftwaffe sypiąc na ziemię francuską deszcz bomb, nie oszczędziła i Bavai. Lecz oto z lejów po bombach wyłoniły się zabytki, o których ówczesnym mieszkańcom wsi ani się śniło.

W r. 1942 miejscowy proboszcz, ks. H. Bierelet został zamianowany dyrektorem poszukiwań w Bavai.

GALLIJSKO - RZYMSKIE OGRZEWANIE CENTRALNE

Z jednego z niepozornych domów wchodzi się do podziemia starożytnego Bavai. Las czworograniastych kolumn, budowanych z płaskich cegieł, ciągnie się w nieskończoność. To podobno resztki urządzeń dawniejszego centralnego ogrzewania, które miało funkcjonować nienagannie i ogrzewać bezpośrednio podłogę mieszkań.

WYMOWA ZIMNYCH KAMIENI

Miejsce, gdzie odbywają się poszukiwania, jest ogrodzone drutem kolczastym. Do tej pory odkryto szczątki jakiegoś budynku o 16-metrowej długości, podzielonego na trzy części 5-metrowymi kolumnami. Według fachowych obliczeń i odkryć w innych miejscach, ów zabytkowy gmach mierzy 140 metrów długości i 112 szerokości.

Jednocześnie zostały już odkryte drobne przedmioty, jak: malowane naczynia i statuetki z brązu. Znaleziono również olbrzymią nogę z brązu, co wskazywałoby, że istnieją dalsze części jakiegoś potężnego pomnika.

CZYM BYŁO BAVAI W ZAMIERZCHŁEJ PRZESZŁOŚCI

Bynajmniej nie wioską lub małą mieściną. W pierwszych wiekach naszej ery Bavai było rozległym miastem. Stąd w kształcie gwiazdy rozchodziły się wspaniałe szosy rzymskie, po których toczyły się nieustannie ładowne wozy, bądź w stronę dzisiejszej Nadrenii, bądź poprzez porty do Anglii. Tu robili poważne interesy handlowe kupcy gallijscy rzymscy i wschodni, którzy wymiennie nabywali od kupców angielskich cynę surową lub przerobioną na naczynia.

Miasto Bavai rosło więc i rozwijało się aż do upadku państwa rzymskiego.

Inwazje ze Wschodu w ciągu III wieku zdewastowały miasto, które jednak częściowo się odbudowało, stając się grodem warownym. Następne inwazje zrujnowały miasto doszczętnie.

W ciągu 15 wieków działania atmosferyczne, osad nawianych piasków i... zapomnienie pokryły sławne i bogate ongiś miasto. Z czasem na ruinach przykucnęły chłopskie domki i zabudowania ferm. Lecz i tych los nie oszczędzał w ciągu dziejów, a szczególniej podczas dwu ostatnich wojen światowych.

PRZYSZŁOŚĆ BAVAI

Miejscowe władze w Bavai snują już rozległe plany na temat przyszłości tej sławnej obecnie wioski. Oczekuje się, że sensacyjne odkrycie ściągnie w przyszłości licznych turystów, wobec czego powstały już projekty wybudowania wielkiego hotelu.

Mój Kazio chce koniecznie dostać to jabłko.

rys. Jan Lenica

GŁOS SPORTOWY

Mistrzostwa lekkoatletyczne

W punktacji prowadzi „Wisła"

XXII lekkoatletyczne mistrzostwa Polski mężczyzn rozpoczęły się wczoraj na stadionie W. P. w Warszawie z udziałem 208 zawodników. Ze względu na obchodzenie w b. roku 25-lecia działalności przez W. O. Z. L. A., organizatora zawodów, imprezie dano b. uroczystą oprawę.

Zebrani 1-minutową ciszą uczcili pamięć poległych sportowców i po wciągnięciu na maszt flagi państwowej przez Gierutto, rozpoczęto zawody przedbiegami na 110 m p. pł.

WYNIKI TECHNICZNE:

110 m p. pł.: 1) Adamczyk („Odra" Wrocław) — 15,8 sek., 2) Pawłowski (DKS Łódź) — 17 sek., 3) Dunecki („Pomorzanin" Toruń) — 17 sek.,

pchnięcie kulą: 1) Łomowski („Lechia" Gdańsk) — 14,55 m, 2) Gierutto („Syrena" Warszawa) — 14.55 m, 3) Prywer (ŁKS) — 13,68 m.

bieg 1.500 m: 1) Widerski („Wisła" Kraków) — 4:13,7 min., 2) Kwapień („Wisła" Kraków) — 4:15,8, 3) Staniszewski („Syrena" Warszawa) — 4:17,3 min.,

skok w dal: 1) Adamczyk („Odra" Wrocław) — 6,98 m, 2) Kuźmicki (DKS Łódź) — 6,79 m, 3) Pawołwski (DKS Łódź) —6,60 m,

bieg 3.000 m z przeszkodami: 1) Kłoda („Piast" Cieszyn) — 10:41,8 min., 2) Świniarski („Zryw" Wybrzeże) — 10:43,6 min., 3) Biernat („Wisła" Kraków) — 10:48,4 min.,

bieg 100 m: 1) Jaraczewski (AZS Łódź) — 11,1 sek., 2) Rutkowski (AZS Poznań) — 11,2 sek., Buhl (HKS Bydgoszcz) — 11,2 sek.,

bieg 400 m: 1) Buhl (HKS Bydgoszcz) —51,4 sek., 2) Piaskowy („Cracovia")— 51,4 sek., 3) Puzio („Cracovia") — 53 sek.

bieg 10.000 m: 1) Kielas („Zryw" Wybrzeże) — 33:26 min., 2) Płotkowiak („Drukarz" Poznań) — 33:51.6 min., 3) Więcek („Wisła" Kraków) — 34:02 min.,

rzut dyskiem: 1) Łomowski („Lechia" Gdańsk) — 43,48 m, 2) Gierutto („Syrena" Warszawa) — 40,91 m, 3) Kuźnicki (DKS Łódź) — 39.82 m.

skok wzwyż: 1) Zwoliński („Syrena" Warszawa) — 1,75 m, 2) Gierutto („Syrena" Warszawa) — 1,75 m, 3) Kuźnicki (DKS Łódź) — 1,70 m.

Po pierwszym dniu zawodów w punktacji ogólnej prowadzi „Wisła" (Kraków), mając 31 pkt, przed „Syreną" (Warszawa) — 27 pkt, „Lechią" (Gdańsk) — 26 pkt i HKS (Bydgoszcz) — 24 pkt. W punktacji nie uwzględniono skoku wzwyż.

Topografia Serdeczna

W gruzach i ruinach z wielkim trudem odnajdujemy dawną Warszawę

Konkurs nasz okazał się zbyt trudny nawet dla warszawiaków tak dobrze znających swoje miasto. Zniszczenie Warszawy, zacierające całkowicie jej prawdziwe oblicze — na zdjęciach uwidoczniło się w całej pełni. Dlatego też niewielu naszych czytelników pokusiło się o odgadnięcie wszystkich fotografii. Niektórzy nadsyłali tylko pierwsze odpowiedzi, inni ograniczyli się do jednej lub dwóch.

Dlatego też po otwarciu kopert stwierdzono, iż na **268 nadesłanych odpowiedzi, tylko 154** zawierały wszystkie odcinki i pewną część trafnych rozwiązań.

Zdały egzamin z tej tak trudnej topografii serdecznej tylko 4 osoby:

CZERKAS ZBIGNIEW — Warszawa, Polna 52

PIORO ALEKSANDER — Warszawa, Wileńska 5 m. 17

RYMON HELENA — Warszawa, Bródnowska 22 m. 2

SYPNIEWSKA K. — Warszawa, Obozowa 108 m. 4,

które prosimy o zgłoszenie się do naszej redakcji **w terminie do dnia 1 sierpnia br. w godzinach między 10 a 11 przed południem celem podjęcia nagród.**

ROZWIĄZANIE KONKURSU

1. Mury starej Warszawy — róg Podwala i Freta
2. Uniwersytet Warszawski
3. ul. Koźla
4. Dworzec Autobusowy — róg Marszałkowskiej i al. Sikorskiego
5. Radiostacja Raszyńska
6. Elektrownia Warszawska
7. Kościół N. M. Panny na Nowym Mieście
8. Sąd Najwyższy na pl. Krasińskich
9. Katedra Św. Jana na Starym Mieście
10. ul. Freta na Starym Mieście
11. pl. Mirowski — pałac Kazanowskich
12. ul. Przyrynek na Starym Mieście

ŻEGLUGA PAŃSTWOWA

wynajmie NIEZWŁOCZNIE

BUFET i RESTAURACJĘ

NA STATKU SPACEROWYM

„BAŁTYK"

INFORMACJE W BIURZE ŻEGLUGI

adr. „Roma" al. Nowogrodzka 49 III piętro.

1621

CENTRALA ZBYTU PRZEMYSŁU MINERALNEGO

WARSZAWA, • ul. Zielna 49 • tel. 888-37, 861-13

Dostarcza następujące materiały budowlane przez swoje Biura Sprzedaży:

C. Z. P. M.
BIURO SPRZEDAŻY WAPNA
Warszawa, ul. Wolska 103
tel. 8-79-62

wapno palone
„ hydratyzowane
„ hydrauliczne
kamień wapienny
gips, skaleń, magnezyt
mączki wapienne
grysiki marmurowe

C. Z. P. M.
BIURO SPRZEDAŻY PAPY I IZOLACJI
Katowice, ul. Warszawska 12
tel. 331-42

papę smołowcową i bitum.
materiały izolacyjne:
przędzę szklaną
maty z przędzy szklanej
wełnę mineralną
sznury z wełny mineralnej
cegłę termolitową
masy izolac. azbestowe

C. Z. P. M.
BIURO SPRZEDAŻY SZKŁA
Warszawa, ul. Zielna 49
tel. 8-61-13

szkło ciągnione 2—6 mm
„ lane 3—7 mm
„ zbrojone
„ ornamentowe
„ katedralne
cegły i dachówki szklane

C. Z. P. M.
BIURO SPRZEDAŻY CERAMIKI
Warszawa, ul. Wolska 103
tel. 8-79-62

fajanse sanitarne
płytki okładz. ścienne
„ mrozoodporne
„ posadzkowe
kamionkę techniczną
„ kwasoodporną
„ gospodarczą
„ sanitarną
„ kanalizacyjną
klinkier
cegłę budowlaną
wyroby szamotowe
pustaki stropowe
dachówki i gąsiory
dreny
kafle

Odbiorcy sektora państwowego oraz dystrybutorzy proszeni są o zgłaszanie zapotrzebowań kwartalnych bezpośrednio do poszczególnych Biur Sprzedaży na miesiąc przed rozpoczęciem kwartału, zaś bieżących zamówień do dnia 15 — każdego miesiąca na miesiąc następny.

Odbiorcy sektora prywatnego oraz zakłady podległe Dyrekcjom Przemysłu Miejscowego proszeni są o składanie swych zapotrzebowań i zamówień w terminach jak wyżej, za pośrednictwem Oddziałów n/Centrali:

1. BYDGOSZCZ, ul. Chodkiewicza 19, tel. 29-87
2. CZĘSTOCHOWA, ul. Piotrkowska 31, tel. 22-75
3. DĄBROWA GÓRNICZA, ul. Kościuszki 1, tel. 680-59
4. GDYNIA, ul. Świętojańska 23, tel. 222-88
GDAŃSK, ul. Grunwaldzka 219, tel. 414-93
5. KRAKÓW, ul. Gertrudy 19, tel. 547-80
6. LUBLIN, ul. Łęczyńska 3, tel. 21-53
7. ŁÓDŹ, ul. Kilińskiego 70, tel. 131-60
8. PIOTRKÓW, ul. Słowackiego 34, tel. 11-68
9. POZNAŃ, ul. Gąsiorowskich 6. tel. 64-66
10. RADOM, ul. Żeromskiego 114, tel. A-96
11. RZESZÓW, ul. Batorego 18-c, tel. 2-27
12. SANDOMIERZ, ul. Krakowska 26, tel. 44
13. SZCZECIN, pl. Żołnierza Polskiego 16, tel. 24-46
14. WROCŁAW, ul. Ruska 13/14, tel. 36-67
15. WARSZAWA, ul. Wolska 103, tel. 8-79-62
16. WARSZAWA-PRAGA, ul. Targowa 30, tel. 75-53
17. JELENIA GÓRA, ul. 3-go Maja 44, tel. 32-73

Niezależnie od wymienionych materiałów składy nasze prowadzą sprzedaż cementu, mat trzcinowych, blach cynkowych i innych artykułów

U W A G A! Skrót telegraficzny C.Z.P.M. i wszystkich Biur Sprzedaży oraz Oddziałów — «C E M T M I N»

1590

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12.